Nr 34. Kraków, Wtorek 13 Lutego 1906 Rok XXV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **zamiejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Rypsa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kurlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Bielera, ul. Karmelicka 12.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 8. — W **Przemyślu** Beszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 16 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Nierówna miara.

Dziś także „N. Fr. Presse“ uprzedza rząd i odsłania tajemnicę podziału mandatów w projekcie reformy wyborczej. Podane przez siebie cyfry wyjmuje ona nie z samego projektu, który i jej nie jest jeszcze znany, lecz z informacyi, jakie otrzymała od reprezentacyi poszczególnych krajów. Ponieważ zaś reprezentacye te — jak zaznacza — są dobrze poinformowane o zamiarach rządu, — jej zestawienie odpowiada mniej więcej cyfrom rzeczywistym. Co do jednego tylko punktu „N. Fr. Presse“ jest jeszcze w wątpliwości, a mianowicie, czy Niemcy otrzymają 204 czy 205 mandatów.

Na ogół biorąc, zgadzają się podane przez nią liczby z onegdajszemi rewelacyami wiedeńskiej „Zeit“, a także z obliczeniami kilku innych pism, „zwykle dobrze poinformowanych“. Zatem liczba posłów do Rady państwa ma być rzeczywiście pomnożona z 425 na 450.

Z tych 25 nowych mandatów przypadnie w udziale 9 Dolnej Austryi a raczej Wiedniowi. Wybierał on dotychczas ogółem (wraz z kuryą powszechną) 19 posłów, a ma ich otrzymać 28. Posłowie ci wybierani będą nie według list — lecz pojedyńczo, każdy w osobnym okręgu miejskim.

I liczba posłów z Czech wzrośnie o 9, bo z 110 na 119. Z dotychczasowych mandatów posiadali Niemcy 43, Czesi 67. Niemcy żądali pierwotnie, aby przy pomnożeniu liczby mandatów na 122 otrzymali całą zwyżkę, a więc jeszcze 12 mandatów, czyli razem 55. Ostatecznie atoli osięgnąć zdołali tylko to, że przyznano im nowych mandatów 6 — Czechom zaś trzy. Według projektu rządowego, mają więc wysyłać do Rady państwa Niemcy czescy posłów 49, Czesi 70. Miasto Praga, które wybierało dotychczas 6, otrzyma 8 posłów. Natomiast Libercowi, przyznano tylko jeden mandat, podczas gdy dotychczas wraz z 2 mandatami Izby handlowej miasto to miało ich 3.

Liczba mandatów z Moraw pozostaje bez zmiany. Z 43 mandatów kraju tego otrzymają Czesi 27, Niemcy 16. Wybór odbywać się będzie według katastrów narodowych. Berno wybierać będzie o jednego posła więcej, a więc trzech.

Tak samo bez zmiany pozostawiono liczbę mandatów ze Śląska. Utworzone tam zostaną obok ośmiu niemieckich dwa czeskie i dwa polskie okręgi wyborcze, tak że Niemcy i nadal zatrzymają niczem nieuzasadnioną wielką przewagę.

W Styryi wybierano dotychczas 23 posłów niemieckich i 4 Słowieńców. Przy zachowaniu dotychczasowej ogólnej liczby mandatów otrzymać tu mają Niemcy 21 — Słowieńcy 6 mandatów.

W Krainie przewidziano wyłącznie słowieńskie okręgi wyborcze. W ten sposób Niemcy stracą tam dwa mandaty, które dzierżyli dotychczas z kuryi większej własności.

Liczba posłów z Dalmacyi ma być zmniejszona z 11 na 9.

O Galicyi „N. fr. Presse“ następujące otrzymała informacye:

„Polacy żądali dla Galicyi najpierw 120 mandatów, następnie zaś zadowolić się chcieli 112 mandatami. Jako warunek nieodzowny stawiali postulat, aby liczba posłów z Galicyi wynosiła w każdym razie przeszło 100. Rząd ofiarował im 88, a więc o 10 więcej niż wybierano tam dotyczas, a namiestnik hr. Potocki, w myśl tego postanowienia rządu, wypracował projekt podziału okręgów wyborczych. Poza tem atoli uczyniono Polakom (?) w Galicyi ustępstwo, które stanowczo odmówiono stronnictwu liberalnemu w Wiedniu, a mianowicie: W gminach wiejskich Galicyi ma być zaprowadzony pluralny system wyborczy. Szlachta galicyjska będzie więc mogła i nadal wywierać znaczny wpływ na wybory, większy, niż byłoby to możliwe, gdyby utworzono mniejsze okręgi pojedyncze. Miasto Lwów ma otrzymać 3 mandaty“.

Bukowina, według informacyi „N. Freie Presse“, zatrzyma i nadal dotychczasowe 11 mandatów, z których dwa przypadną w udziale miastu Czerniowcom, które dotychczas wybierało tylko jednego posła. Rozdział mandatów według narodowości przesunięto podobno na niekorzyść Rumunów.

Tyle informacye „N. Fr. Presse“. Jeśli zawierają one rzeczywiście cyfry autentyczne — wynika z nich jasno przedewszystkiem wielkie pokrzywdzenie Galicyi. Nietylko, że kraj nasz w stosunku do innych otrzymać ma zbyt małą liczbę mandatów, lecz nadto prawo wyborcze znów ma być przykrojone na korzyść jednego tylko stronnictwa. Pokrzywdzone zostaną przedewszystkiem miasta, które — z wyjątkiem Lwowa — zatrzymać mają dotychczasową wręcz niedostateczną liczbę mandatów.

Praska „Politik“ uważa również za rzecz pewną, że ogólna liczba posłów podwyższona zostanie do 450 lub 453 i na tej podstawie wykazuje liczbami, jak nierówną miarę rząd stosował względem poszczególnych krajów. Dzieląc liczbę ludności Austryi przez tę liczbę posłów, przypadnie jeden poseł na mniej więcej 56.500 mieszkańców. Tymczasem w Przedarulanii wybierać będzie jednego posła już 29 400 mieszkańców, podczas gdy w Istryi dopiero 84.000. Galicya otrzyma jednego posła na 81.000 mieszkańców, Bukowina już na 65.700, Gorycya na 56 300, Morawy na 56.20, Śląsk na 55 300, Dalmacya na 53 100, Czechy na 53 000, Dolna Austrya na 52 000, Styrya na 47 000, Kraina na 42 000, Austrya Górna na 40 000, Tyrol na 39 500, Salcburg na 31.000, a Przedarulania — jak już powyżej zaznaczyliśmy — na 29.400 mieszkańców. Faworyzacya krajów z ludnością niemiecką jest więc wprost jaskrawą. Niemcy, którzy stanowią tylko 35 procent ludności, mają otrzymać 45 procent wszystkich mandatów!

Reformę wysoce pożądaną spaczono więc w zarodku krzyczącą niesprawiedliwością względem kilku krajów i pewnej części słowiańskiej ludności i wobec tego przyjście do skutku reformy tej staje się coraz bardziej wątpliwem!

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 11 lutego.

(Bomba przy ulicy Zgoda. — Stan wojenny. — Rewizya w lokalu wyborczym).

A więc znowu bomba i to bomba nielada, skoro wybuch jej wczoraj wieczorem słyszalny w dalszych częściach miasta wysadził z oprawy wszystkie okna w okolicy ulicy Zgoda, bramę domu pod l. 11, pod którą fakt się zdarzył i koło wszystkich czterech żandarmów straszliwie pokaleczonych rzucił na ziemię. Szli oni właśnie chodnikiem w dwu parach za sobą i kierując się ku jednemu z wieczornych posterunków w teatrze żydowskim przy ul. Chmielnej. W pewnem od nich oddaleniu zdążała dorożka z dwoma mężczyznami i — z jedną kobietą. Skutki rzuconej przez nich bomby straszne. Trzech żandarmów padło od razu na chodnik, czwarty, któremu bomba urwała tylko jedną nogę — zdołał jeszcze na drugiej nodze zrobić kilka skakanych kroków na środek ulicy i ostatkiem sił strzelił jeszcze siedm razy na środek ulicy, oczywiście bezskutecznie w kierunku sprawców wybuchu. Tymczasem obok na chodniku w kałuży krwi leżeli wszyscy trzej towarzysze jednonogiego, straszliwie odłamkami bomby poszarpani. Jak się okazało, ów waleczny strzelec utracił prócz nogi jeszcze lewą rękę, poczem stracił przytomność, a wkrótce i życie w szpitalu wskutek upływu krwi.

Drugi również skazany na śmierć. Trzeci, Mikołaj Czuchacz, ciężko i beznadziejnie ranny, czwarty, Dymitry Zawierda, ma niezliczone rany na całem ciele.

Bomba ta, to akt zemsty za brutalne w ostatnich czasach akty represyi, w rodzaju owej z chwili wybuchu bomby na Miodowej, kiedy to brat rozstrzelanego w cytadeli przybył z Paryża li tylko wiedziony uczuciem zemsty i cisnął bombę w oczekiwaniu Maksymowicza, od której sam zginął.

Niezawodnie ostatnia ta bomba odwlecze znowu zniesienie stanu wojennego. Jesteśmy zatem już pogodzeni. Stan wojenny jest bezprawiem i prowokacyą, wobec której niema żadnych środków, skoro nikt i nic nie jest dziś wolne od srogiej akcyi rządu biurokratycznego. Nadaremnie wysila się on, by utrzymać „status quo ante“. Tak, jak było, pozostać nie może, a bomby są słabą zaledwie remonstracyą przeciwko nadużyciom władzy, która wprost nie zna granic nadużyć, skoro potrafi wtargnąć nawet do lokalności biura wyborczego okręgu VI z sałdatami i policyantami, by tu dokonywać rewizyi w poszukiwaniu jakichś dwu ludzi, którzy tu wskazali swe adresy.

Mława, 10 lutego

(Aresztowania i gwałty).

Takiego zamętu, gwałtów i nadużyć, jakich widownią jest powiat mławski i przasnyski, dawno kraj nasz nie widział. Od chwili ogłoszenia stanu wojennego dnia 29 grudnia z. r. naczelnik powiatu mławskiego Gorodeckij wysila się na dokuczanie mieszkańcom miasta i okolicy. W dniu 29 grudnia z. r., wysłał wojsko z Mławy, by dopomogło mniej energicznemu naczelnikowi powiatu przasnyskiego i ciechanowskiego, do pobrania podatków, którym się nikt nie opierał. — Szło również o przymuszenie gmin do prowadzenia korespondencyi w języku rosyjskim, czemu gminy opierając się na carskim manifeście z r. 1864 stanowczo się opierali. — Władza jest władzą, i że czyni to, co do niej należy, nikt dziwić się nie może, dziwimy się jeno zbytniej gorliwości przechodzącej w okrucieństwo. We wszystkich bowiem wsiach przy aresztowaniu wójtów, pisarzy i gminiaków, bito ich i łżono niemiłosiernie. — W powiecie mławskim ojca i dwóch synów Więckiewiczów, mieszczan z osady Radzanowo zbito z wielkiem okrucieństwem a przywiązawszy do koni kozackich, wleczono do Mławy, przymuszając do pośpiechu nahajkami; innych w obecności naczelnika Gorodeckiego obito do krwi. Najuprzejmiejsze wyrazy ze strony tego władcy były: podlec, mierzawiec, sukinsyn itp.

Więzienia w Mławie, Płocku i Modlince przepełnione, codzień czynią obławę na domy spokojnych mieszkańców, obywateli ziemskich i miejskich, przywożąc nowe ofiary. — Gdy im zabrakło poszlakowanych o agitacyę mężczyzn, zaczęto aresztować kobiety. Dnia 24 stycznia b. r. p. Maryę z Jackowskich Chmyzowską wdowę, córkę byłego prezesa Tow. kred. pł ckiego, dziś właścicielkę części Zaliczynaw, pow. mławskim, napadnięto w Radzanowie i w tej chwili stawiono przed oblicze władzy Grodeckiego. — Przy tem zaproszeniu kozacy i strażnicy szarpali ją i łżyli najohydniejszymi wyrazami, grożąc nahajką. — Tegoż dnia 16 kozaków, 2 oficerów, i 3 strażników otoczyło dwór w Wróblewie i po dokonaniu najskrupulatniejszej rewizyi, aresztowano właścicielkę p. Wandę Płocką. Obie te panie odwieziono do więzienia w Mławie, gdzie je razem ze złodziejkami w brudnej, cuchnącej izbie zamknięto. Żeby zaś panie te nie zapomniały o nadzwyczajnej potędze Wszech Rosyi i jej przedstawicieli, od czasu do czasu kozak wkładał przez okienko we drzwiach nahajkę, wołając: „Eto na wals“ Po kilku dniach takich rozkoszy odwieziono te panie do więzienia w Płocku. Że zaś za mało im było dwóch kobiet, więc 29 stycznia b. r. obiegli dwór w Kuslinie, i chorej właśc. p. Petroneli Grąbczewskiej kazano wstać z łóżka i pod eskortą 15 kozaków, 2 oficerów i 2 strażników odwieziono do Mławy. Tejże samej nocy 50 żołnierzy piechoty ciechanowskiej z kapitanem na czele 2 strażników z naczelnikiem straży ziemskiej Popadogło otoczyło Zulinek willę Z. Morawskiej literatki i po dokonaniu ścisłej rewizyi nietylko w domu ale na strychu i w wymłóconem zbożu zabrano do Mławy, przy czem strażnicy obiecywali, iż się z nią obejdą tak, że do końca życia ich popamięta.

Panie Grabczewską i Z. Morawską które po przebyciu kilku godzin w nocy w komórce pełnej śmieci i rozmaitych zawartości, za mieszkaniem stróża, nad ranem w dzień tak przyjemny, o którym mówią, że dyabeł wesele wyprawia i wichry jako muzykę zamówił, powieziono drabiniastym wozem.

Znalazłby się może lepszy wehikuł, lecz władze uczyniły ten pochód tryumfalny umyślnie żeby okazać swą wielką potęgę. — Że zaś konwojujący żołnierze więcej mieli względności, czy ludzkiego uczucia, po 3 ch godzinnej takiej podróży pozwolili przesiąść zziębniętym kobietom do karety przysłanej przez jednego z obywateli. — Wygodniej więc już dowieziono je popołudniu do Płocka. — Tu po odebraniu pieniędzy, zegarka i najniezbędniejszych przedmiotów, osadzono wraz z rezydującemi tam już pp. Chmyzowską i Płocką. — Więzienie płockie po mławskiem wydało im się rajem. — Cele są wysokie i względnie czyste, przysyłane zaś pożywienie z miasta pozwala ominąć jedzenie skarbowe.

I oto ci, którym się nie powiodło zwalczyć Mukdenu, Cuszymy i t. p. obrócili oręż na kraj nasz nieszczęśliwy, kraj, zachowujący się spokojnie, nie mający żadnej broni, prócz gorącości ducha, z którą pragnie zdobyć jakie takie prawa, by wyniszczoną ziemię podnieść pracą usilną. — Któż zaś może pracować gdy na każdym kroku spotyka przeszkody, — gdy każdą pracę wyrywają z dłoni a wszelki błysk oświaty poczytany za zbrodnię. Rosya bogata, wielka, ubożeje przez nadużycia biurokracyi, popchnięta w rozstrój bezmierny woła o prawa człowieka, których czynownictwo dać nie chce, czekając aż z krwi niewinnej, ofiarnie wylanej powstaną krzywd jejmście ele i zmiotą jednym zamachem hydrę biurokracyi. *A. Z. Podkowa.*

Żytomierz, 8 lutego.

(Pisma ukraińskie. — Hromadźka Dumka. — Program Ukraińców i Podolan. — Objaśnianie ludu. — Prawosławne duchowieństwo ukraińskie. — Wzrost katolicyzmu).

Powiew nowej ery przyniósł Rusinom Ukraińcom dotychczas jedynie tę korzyść, iż mogą wydawać pisma w swoim języku. Na początek pojawiło się ich dość sporo, bo pomijając te pisma, których wydawnictwa zabroniono, wychodzą obecnie, o ile wiem, dzienniki: „Narodnia Sprawa“ w Odessie, „Połtawszczyna“ w Połtawie i „Hromadźka Dumka“ w Kijowie, tygodniki: „Rydnij Kraj“ w Połtawie, „Szerszeń“ (humor) w Kijowie, „Chliborob“ w Łubnach (ludowe) i miesięcznik: „Nowa Hromada“ w Kijowie i „Wilna Ukraina“ w Petersburgu. Prócz tego wychodzi w Łohwicy „Swoboda“ i „Ziemla“ dwa razy na tydzień w dwóch językach, rosyjskim i ukraińskim.

Miałem sposobność przejrzeć kilkanaście numerów dziennika „Hromadźka Dumka“, którego pierwszy numer pojawił się 14 stycznia br. Jest to pismo tanie (4 ruble na rok), bo przeznaczone dla mas szerszych. Wybitnego kierunku w niem nie dostrzegłem. Wyczytałem w niem natomiast program Ukraińców-Podolan. Podolanie ci sądzą, że „równość, braterstwo i wolny rozwój wszystkich narodowości, zamieszkujących Rosyę, powinny być podstawą całej narodowej pracy Ukraińców“. Na pierwszym planie swych żądań stawiają oświatę. W szkołach ludowych pragną języka ukraińskiego, jako wykładowego, uznając jednak potrzebę nauki w wyższych klasach języka rosyjskiego. W szkołach średnich pragną na razie jedynie wykładu w języku ukraińskim: języka i literatury ukraińskiej, jakoteż historyi Rusi. Początkowa nauka powinna być obowiązkowa i bezpłatna. Rząd nie powinien przeszkadzać zakładaniu szkół, bibliotek, czytelń, ludowych uniwersytetów itd. Pisma powinny wychodzić bez cenzury i być odpowiedzialne jedynie przed sądem. Co do spraw społeczno-politycznych program oświadcza się za głosowaniem powszechnem, tajnem, równem i bezpośredniem, przy zabezpieczeniu praw mniejszości przez wybory proporcyonalne. Powinien być wprowadzony samorząd miejski i gminny. Język ukraiński powinien mieć swe prawa w administracyi, sądach, instytucyach, wreszcie w parafiach i na kazalnicy. Co do spraw ekonomicznych, program na pierwszem miejscu stawia powiększenie własności chłopskiej przez wykup gruntów rządowych i klasztornych, a gdzie ich niema, prywatnych (większej własności); pieniędzy na spłatę powinny dostarczyć banki państwowe i włościańskie.

„Hromadźka Dumka“ za mało dotychczas poświęca miejsca kronice życia ludu ukraińskiego, a za wiele stosunkowo zajmuje się sprawami rosyjskiemi i zagranicznemi. Zapewne z czasem się to zmieni, kiedy się wyrobią miejscowe siły dziennikarskie i powiększy się ilość korespondentów prowincyonalnych. Dotyczasowe korespondencye czynią tylko wrażenie, że lud ukraiński do tej chwili nie może jeszcze oswoić się z nowym porządkiem rzeczy, że jest poprostu mało uświadomiony. Wprawdzie agitacya wśród niego wywołała rozruchy, a czasem chęć obrony praw swoich, ale są to jeszcze odruchy instynktowe. Nic w tem dziwnego. Rząd nie starał się ani o oświatę, ani o budzenie świadomości. Z objaśnień „mirowych pośredników“ o wyborach do Dumy lud tyle tylko się dowiedział, że posłowie będą dostawali po 10 karbowańców (rubli) i sądził, że każda wieś będzie posiadała paru takich szczęśliwych. Ani „starszyny“, ani pisarze, ani ojcowie duchowni nie objaśnili ludu, czem będzie Duma, jakie będą obowiązki posłów i t. d. — A kiedy lud zaczął naradzać się kogo wybierać, powiedziano mu: „co wam głupim chłopom łamać głowy nad tem, kogo wybrać i czego żądać w Dumie — naczalstwo i bez was wie, kogo do niej posłać i czego wam potrzeba“ (korespondencya z Połonnego). Podobny obrazek podaje i korespondencya z powiatu skwirskiego. Jeździł w nim po wsiach mirowy pośrednik Czartoryżskij i po wyjaśnieniach, co znaczy manifest i Duma, czego włościanie zupełnie nie pojęli, oświadczył im, że należy wysłać do cara telegram dziękujący za wielką jego łaskę. „Kto się zgadza na to? zapytał — i wszyscy się zgodzili ze strachu, prócz jednego włościanina, który zauważył, że nie ma jeszcze za co dziękować. Naturalnie miał ten włościanin za swoje. Tenże Czartoryżskij nakazał wszystkim gminom prenumerowanie rządowego „Kijewlanina“, zabraniając sprowadzania innych czasopism. A jednak i tego rodzaju objaśniacze manifestu nie są najgorsi. Oto n. p. pop Antonij odczytawszy w cerkwi manifest i dołączone do niego objaśnienie, dodał od siebie te słowa: „teraz, dobrzy ludzie, kiedy jest taka wolność, możecie iść rżnąć (rizaty), zabijać jeden drugiego!“

Zachowanie się popów jest prawie wszędzie fatalne. O stanowisku ich można mieć wyobrażenie z listu z Podola, którego autorem jest p. W. Borżkowskij. A ponieważ w liście tym są ustępy blisko nas obchodzące, więc podam go w streszczeniu.

Hr. Heyden, marszałek szlachty, rozesłał zaproszenia do duchowieństwa powiatu Winnickiego na zebranie przedwyborcze. Do zaproszenia tego dołączone było pismo trzech popów, wzywające ducho-

---

Władysław Reymont.

Chłopi.

64 (Ciąg dalszy).

Jakże, urodny był i wyrosły kiej dąb, a jakby król wszystkich we wsi parobków, bo i mocarz po Antku Borynie pierwszy, i tanecznik równy Stachowi Płoszce, a i mądrala. Że zaś przytem sprawny był do każdej roboty, bo i wóz zrobił, i komin postawił, i chałupę wyrychtował, i na fleciku pięknie wygrywał, to chociaż prawie nie miał gruntu i grosz się go nie utrzymał, iż szczodry był la drugich i hulaka, a niejedna matka radaby z nim przepiła choćby całego cielaka, bych go jeno na zięcia przysposobić, zaś niejedna dziewka już go przypuszczała do poufałości, rachując, co potem prędzej zaniesie na zapowiedzie.

Ale na nic szły wszystkie zabiegi, żadna go bowiem nie ułowiła; z matkami pił, z córkami jamorował, a od ożenku wykręcał się kiej piskorz.

— Nie łacno wybrać, bo każda dobra, a jeszcze lepsze podrastają, poczekam... — powiadał swatom, rającym mu różne dziewuchy.

A zimą zmówił się z Tereską i żył z nią prawie na oczach wszystkiej wsi, nie bacząc na gadania ni pogrozy.

— Wróci Jasiek, to mu ją oddam, jeszcze gorzałki postawi, żem mu kobiety pilnował — prześmiewał się z przyjacioły, jakoś wkrótce po powrocie, że to już przykrzyła mu się Tereska, i zwolna od niej odstawał.

I teraz, na obiad idąc, dłuższą drogę wybrał, bych se po drodze pożartować z dziewuchami a uszczypnąć, którą się da.

I całkiem niespodzianie natknął się na Jagnę: pełła cosik na matczynym ogrodzie.

— Jagusia! — wykrzyknął radośnie.

Jagusia podniesła się i strzeliła nad zagonem kiej ta malwa wysmukła.

— Żeś to me dojrzał? Cie, jaki prędki, już tydzień we wsi, a dopiero...

— Dyć jeszcześ śliczniejsza! — szepnął z podziwem.

Ugięta była do kolan, z pod czerwonej chusty, pod brodą zawiązanej, modrzały ogromne, słodkie oczy, białe zęby grały w wiśniowych wargach i cała gębusia zrumieniona, kiej jabłuszko a śliczna, jaże się prosiła o całowanie. Ujęła się hardo pod bok i biła w niego skrzącemi ślepiami z taką mocą, że dreszcze go przeszły. Obejrzał się dokoła i bliżej podszedł.

— Od tygodnia też cię szukam i wypatruję, ale po próżnicy.

— Cygań se psu, to ci może uwierzy! Co wieczór zęby suszy po opłotkach, co wieczór innej basuje, a teraz będzie mi co inszego wmawiał!

— Tak mię to Jaguś witasz? co? tak?...

— Jakże to mam inaczej? Może cię za kolana podjąć i dziękować, żeś se o mnie przypomniał? — szydziła.

— Baczę, jakeś to me łoni przyjmowała — szeptał z wyrzutem.

— Co było łoni, to nie teraz — odwróciła się, twarz kryjąc, a on się przysunął nagle, obejmując ją chciwemi rękoma.

Wyrwała mu się z gniewem.

— Poniechaj, bo mi Tereska ślepie wydrapie za ciebie! — buchnęła groźnie.

— Jagusia! — ledwie jęknął, tak się w nim wszystko zatrzęsło.

— Do swojej żołnierki wróć se z jamorami... wysługuj się, póki tamten nie wróci. Odpasła cię w kreminale, naszkodowała się na ciebie niemało, to jej teraz odrabiaj! — chlastała, kiej batem, a tak wzgardliwie, że Mateusz zapomniał języka w gębie.

Wstyd go jakiś przejął, poczerwieniał, kiej burak, przygiął się i uciekł poprostu.

A Jagnę, choć powiedziała, co czuła i z czem się już cały tydzień nosiła, żal teraz ogarnął: nie myślała, iż się ozgniewa i pójdzie sobie.

„Głupi, przeciech ja ino tak sobie powiedziałam, przez złości! — myślała, markotnie patrząc za nim. — I żeby się zaraz ozgniewać!“... Mateusz!

Ale nie usłyszał, śmigając przez sad, jakby poszczuty.

— Zła osa, ścierwo! — mruczał, lecąc już prosto do domu. Gniew nim miotał naprzemian z podziwem. Jakże, zawdy była taka trusia, gęby ozewrzeć nie poredziła, a teraz jaka przemiana! Toć go sponiewierała kiej psa! Wstyd nim zatrząsł, że obejrzał się, czy aby kto nie słyszał jej pyskowania.

— Tereskę mu wypomina! Głupia!... co mu ta żołnierka?... zabawa i tyla! A jak to ślepiami sypnęła! jak to harno pod bok się ujęła! jak to buchnęło od niej lubością!... Jezu, i w pysk wziąć od takiej nie wstyd, bele się jeno dostać do miodu... — Ciągotki go wzięły, zwolnił kroku przed chałupą.

— Ozgniewała się, żem o niej przepomniał... Bogać tam com winowaty... i o Tereskę się rozwściekliła... — skrzywił się jak po occie. Dosyć już miał tej płaksy, zbrzydły mu te ciągłe kwiki. Nie ślubował przeciek, bych się jej musiał trzymać, jak ten ogon krowy! Ma przeciek chłopa! I ksiądz gotów go jeszcze wypomnieć z ambony! Z taką babą to i człowiek flaczeje. Psiakrótka z temi babami! — srożył się w sobie.

Obiad się dopiero dogotowywał, skrzyczał więc Nastkę za mitrężenie i zajrzał do Tereski. Właśnie krowę doiła w sadzie; podniosła na niego oczy dziwnie smutne, ledwie co obeschłe z płaczu.

— Czegoś to buczała?

Tłómaczyła się cicho, miłującemi oczyma ogarniając twarz jego.

— Wymionbyś lepiej pilnowała, strzykasz ano mlekiem na wełniak!

Kwardy był dzisiaj i przez dobrości, że łamała sobie głowę, co mu się stało? Ale nie wymiarkowała, sprawując się już cichuśko, kiej trusia, gdyż za każdem odezwaniem złością pryskał i ślepiami srogo toczył.

Niby to czegoś po sadzie szukał i kole domu, a głównie przyglądał się jej kryjomo, dziwując się coraz barzej:

— A gdzież to miałem oczy? Ta'kie to cherlawe i wymiękłe... Ni to z pierza, ni z mięsa Gnat rozkwaszony. Cyganicha prosto. Ni postury, ni...

Prawda, jedne oczy to miała piękne, równe może Jagusinym, ogromne, jasne kiej niebo i czarnemi brwiami opięte, a ilekroć spotkał się z niemi, odwracał głowę i klął z cicha:

— Wytrzeszcza ślepia niby cielak, kiej ogon podniesie!

Niecierpliwiło go to patrzenie i w tem srôższy gniew wprowadzało.

— Na złość ci ja cię nie spojrzę, ślepiaj se psu w ogon! Nie przeciągniesz me.

Razem jedli obiad, ale ni razu do niej się nie odzwał, ni nawet spojrzał w jej stronę, Nastce jeno przygadywał co trocha:

— Pies-by się nie chycił za taką kaszę: jak uwędzona!...

— Bogać ta, ździeboko jeno przypalona i kiej cie w zęby kłuje.

— Nie przeciwiaj się! Muchami ją zmaściłaś, więcej ich niźli skwarków.

— Już mu muchy szkodzą! jaki przebierny! nie strujesz się, nie!

Zaś przy kapuście wyrzekał na stare sadło.

— Mazią od wozu omaścić, też gorszeby nie było.

— Poliż osi to obaczysz, ja ta nie probantka! — odpowiadała twardo.

Czepiał się bele czego i piekłował. Że Tereska cały czas się nie odzywała, to zaraz po obiedzie wziął się i do niej, dojrzał bowiem jej krowę, cochającą się o węgieł.

— Obrosła gnojem kiej skorupą: nie możecie to jej wycierać, co?

— Mokro w oborze, to się wala; nie sposób przeciek co dnia.

— Mokro! Są w lesie kolki, są; czekacie jeno by wam kto nagrabił i do chałupy przyniósł. Dyć odparzy sobie ziębym w tym gnoju, zgnije! Tyla bab w chałupie, a porządku ani za grosz! — wrzeszczał, ale Tereska ustępowała mu pokornie, nie śmiejąc się już bronić, a jeno prosząc ślepiami o pomiłowanie.

(C. d. n.)

wieństwo, aby się łączyło z rosyjskimi właścicielami dóbr dla obrony ludu przed napływowym żywiołem, t. j. przed Polakami i żydami, którzy obecnie mają zamiar wszystko chwycić w swoje ręce, zpolonizować rosyjską (!) narodowość. Przeciw tego rodzaju patryotyzmowi wystąpiło w dzienniku „Wołyń" z protestem grono Polaków z Winnicy, zapewniając, że Polacy chcą iść razem z narodem małoruskim. W proteście tym była umieszczona uwaga, że „nie wypada duchowieństwu w obecnych czasach prowadzić agitacyi wyborczej na gruncie walki narodowej i religijnej". Pan Borżkowski podziela stanowisko autorów protestu i cieszy się z nauki danej popom. „Obecnie, według niego, wszystkie narodowości powinny zapomnieć o swoich historycznych rachunkach, a natomiast starać się, ażeby swojemi wolnemi głosami wybrać Dumę, któraby dała początek nowemu życiu". „Tylko rosyjskie duchowieństwo, mówi on — a w jego liczbie i nasze, zajmuje wrogie stanowisko względem nowych prądów. Rząd ze synodem stworzył sobie z niego pokorną armię, podtrzymującą stary ład i starą politykę państwową. Trzeba było wprowadzać obrusienie, — duchowieństwo nasze usilnie to czyniło. Rząd cenzurował ukraińską książkę — duchowieństwo ją całkiem ze szkoły wyganiało. Walczyło ono ze sztundą środkami policyjnemi. Kiedy w czasie rozruchów włożono na duchowieństwo policyjne funkcye śledzenia i denuncyowania agitatorów — wówczas tylko jedna jedyna eparchia miała odwagę przeciw temu zaprotestować. Duchowieństwo, stawszy się sługą rządu, nie zdobyło sobie ani powagi, ani szacunku tak wśród ludu, jak i wśród inteligencyi". Po dalszej, równie dobitnej w charakterystyce popów, p. B. nie dziwi się, że „naród nasz począł uciekać, jak od domu zarażonego od prawosławia do sztundy i do katolicyzmu, spodziewając się, że tam dusza jego odpocznie". Stąd też po manifeście tolerancyjnym rozpoczęło się masowe przechodzenie na katolicyzm. Pod wpływem księży w powiatach Kamienieckim, Proskurowskim, Jampolskim i Mohylewskim rozpoczęły się nawet wytwarzać wrogie stosunki między ludem prawosławnym a pokatoliczonym, „który nasz brat zwie Lachami". „A cóż mógł przeciwstawić pop, czynownik w riasie (ubranie popa) wpływowi katolicyzmu". Za to instynkt narodowy samoobrony w pow. Proskurowskim i Kamienieckim omało nie doprowadził do wypędzania „neokatolików". P. B. cieszy się zarówno z tego, że ten niekulturalny zamiar nie przyszedł do skutku, jak i z tego, że się obudził instynkt narodowej masy.

Następnie p. Borżkowski polemizuje z owymi popami, którzy powiększają szeregi rosyjskiej inteligencyi. „Być rosyjskim inteligentem i patryotą jest to wielki honor, ale Ukraińcowi przeskakiwać do cudzego ogrodu nie wypada". Prawda, że Polacy i żydzi są żywiołem napływowym, ale takim samym są rosyjscy właściciele dóbr. Czy oni na swoim zjeździe w Kijowie wspomnieli choćby o języku ukraińskim w szkołach, o książkach ukraińskich i t. d., choć ten sjazd odbył się wówczas, kiedy wszystkie partye postępowe oświadczyły się za prawami narodowościowemi? I ci to dobrodzieje mają ratować naród ukraiński? Czy raczej nie wypadnie narodu przed nimi ratować, kiedy zanucą pieśń obrusienja. A czy nastąpi braterska zgoda między programem tych panów z ukraińskim programem ekonomicznym i agrarnym? Więc nie pomylili się też Polacy winniccy, że nie każdy się zgodzi z autorami odezwy i nie każdy pójdzie na rękę reakcyi."

„Hromadźka Dumka" zastrzegła się w przypisku, że nie podziela wszystkich zapatrywań autora. Zapewne nie podoba jej się dość bezstronne stanowisko jego wobec Polaków, czego dowodem, że drukuje nieprzychylną nam korespondencyę z Chełmszczyzny i podaje kilka wzmianek o polsko-ruskich stosunkach w Galicyi, czerpanych z tak „wiarogodnego" źródła, jak pisma ruskie, wychodzące we Lwowie. Szkoda, że „Hromadźka Dumka" nie przegląda pism polskich, bo dowiedziałaby się z nich, że Polacy są lepszymi i szczerszym przyjaciółmi Rusi-Ukrainy, niż wielu ruskich patryotów galicyjskich, zwracających swe oczy do Petersburga — a nawet Berlina.

Otrzymawszy przed chwilą dwa ostatnie numera „Hromadźkoj Dumki" spotykam w nich korespondencyę z Galicyę, silnie występującą przeciw Polakom. Autor uważa powszechne, tajne głosowanie tylko, jako środek do wydobycia się z niewoli, a jeżeli ten środek nie pomoże, to Rusini wezmą się do innej broni (to „innej broni" jest podkreślone).

Polon.

Z prasy rosyjskiej.

(Rewolucya w Czycie. — Pan „generał" Dudyszkin, przyjaciel Gringmutha. — Jeszcze Chełmszczyzna. — Dlaczego Rosya nie potrzebuje się obawiać autonomii Polski).

Jak się pokazuje, jedyna poważna rewolucya, a raczej manifestacya wojskowa, była tylko w Czycie. Pismo „Zabajkalje" przynosi kilka ciekawych o niej dokumentów. Pierwszym jest pismo generał-majora Rumszewicza, w którem zawiadamia „gołowę" Czyty, że oficerowie czytyńskiego pułku ślą pozdrowienie mieszkańcom i powinszowanie z powodu ogłoszonej swobody obywatelskiej. Oficerowie pułku pamiętają, jak przyjazne były stosunki między nimi i obywatelami Czyty jeszcze przed wojną i podczas ciężkich przejść w Mandżuryi. Są też oni oburzeni rozszerzanemi pogłoskami, jakoby się przyłączyli do jakichś partyj, które drogą gwałtu pragną iść przeciw idei wolnościowej. Na dowód tego generał Rumszewicz przesyła oświadczenie oficerów drugiego pieszego sybirskiego-czytyńskiego pułku. Oświadczenie to składa się z 7 punktów. Oficerowie oświadczają: że sympatyzują z ruchem wolnościowym i z oddaniem władzy ustawodawczej przedstawicielom narodu; że armia jest własnością całego państwa, a więc należy do całego narodu, i jako taka, ani sama nie może należeć do żadnego stronnictwa, ani też zwracać swojej siły przeciw jakimkolwiek stronnictwom; że wyłącznem zadaniem armii jest obrona ojczyzny przed wrogiem wewnętrznym; że wobec ogłoszonej nietykalności osobistej, armii nie wolno zabijać lub dopuszczać się gwałtów nad spokojnymi obywatelami Rosyi, bez względu na to, ktokolwiekbądźby od niej tego wymagał; że oficerowie uważaliby za hańbę tłumienie siłą oręża wszelkich manifestacyj o przebiegu spokojnym; że wśród walki różnych stronnictw pułk czytyński nie podejmie się służby policyjnej, a tylko w razie zajść, zagrażającch przelewem krwi, uzna za swój obowiązek nażądanie władz obywatelskich zapobiedz bratobójczej walce; że wreszcie pułk uznaje konieczność reform w armii i oświadcza się przeciw szerzeniu antagonizmu między oficerami a żołnierzami. Oświadczenie to podpisali, oprócz generała-majora Rumszewicza: czterej podpułkownicy i koło 30 sztabskapitanów, kapitanów, poruczników i podporuczników. Trzecim dokumentem jest wydrukowane w tymże piśmie „Postanowienie" zebrania oficerów, wojskowych lekarzy i wojskowych urzędników czytyńskiego garnizonu z dnia 18 grudnia. Z „postanowienia" tego dowiadujemy się, że na dwóch mityngach żołnierskich w Czycie były powzięte rezolucye, do których podpisani przyłączają się, oświadczając, że jako prawdziwi synowie Rosyi uznają za pozbawiony zaufania istniejący rząd samodzierżawny, którego działalność była skierowana na szkodę ojczyzny — i z tego powodu żadnych rozkazów i rozporządzeń tego rządu wypełniać nie będą. Jednocześnie podpisani uznają, że dla zaprowadzenia porządku i utworzenia nowej formy rządu koniecznem jest natychmiastowe zwołanie konstytuanty na podstawie powszechnego prawa głosowania. Zanim ta konstytuanta się zbierze i zanim nowy rząd obejmie władzę, podpisani będą wszelkiemi siłami pomagać walczącym za narodową swobodę, a broni swojej używać jedynie przeciw wrogom ruchu wolnościowego. Postanowienie kończy się żądaniem amnestyi politycznej i uchwałą założenia związku członków czytyńskiego garnizonu, który to związek ma przeprowadzać uchwalony program, dążyć do samowykształcenia członków i dopomagania towarzyszom, którzy cierpią za swoje polityczne przekonania. Dokument ten został opatrzony 104 podpisami.

Ciekawa rzecz, w jaki sposób te wszystkie oświadczenia i silne postanowienia w mgłę się rozwiały. Zdaje się, że pułk czytyński sądził, iż reszta sybirskiego wojska pójdzie za jego przykładem. Tymczasem przykład nie działał, a więc uchylono głowy przed rządem „działającym na szkodę ojczyzny". Rząd ze swojej strony sprawę zatuszował, aby uniknąć kompromitacyi. W każdym razie wartoby wiedzieć, gdzie teraz przebywa generał-major Rumszewicz i czy podwładni mu oficerowie zajmują swoje dawne stanowiska?

— W Petersburgu sądzono sprawę niejakiego Dudyszkina, który udając dymisyonowanego generała, zbierał do własnej kieszeni ofiary na cele humanitarne i obiecywał za pieniądze wyrabiać tytuły i ordery. Sprawa tego „przemysłowca" małoby nas obchodziła, gdyby nie to, iż pokazało się ze zeznań świadków, że Dudyszkin miał być również gorliwym działaczem w Królestwie Polskiem. Jako takiego, poznał go słynny Gringmuth, redaktor dziennika „Moskowskije Wiedomosti" i zachwycony opowiadaniem czynów generała w Polsce, otoczył go swoją czcią i uznaniem, bo „jakże nie czcić i nie uznawać człowieka, który z energią i bezinteresownie siał wśród Polaków nasiona rusyfikacyi i prawosławia". Jeden ze świadków bardzo obrazowo opisywał uroczysty obiad wydany na cześć generała Dudyszkina przez jego wielbicieli. W środku stołu siedział naturalnie Dudyszkin, miejsce po prawej jego stronie zajmował Gringmuth, a po lewej stronie jakiś prawdziwy generał w pełnym paradnym mundurze. Przebieg obiadu był pompatyczny: wniesiono cały szereg toastów na cześć Dudyszkina, jako „prawdziwego szerzyciela światła prawosławnej wiary w kraju, pogrążonym w błędach i wszeteczeństwie, jako niestrudzonego i szerokiego filantropa" itd., itd. Drugi świadek szczegółowo opowiedział o niemniej uroczystem przyjęciu Dudyszkina w Skierniewicach, gdzie go z zapałem witał 38 pułk tobolski, któremu Dudyszkin obiecał wystawić cerkiew. I tu się nie obyło bez patryotycznych mów, dziękczynnych toastów itd. Dudyszkin, po zastosowaniu „najmiłościwszego manifestu", został skazany na 5 miesięcy więzienia z pozbawieniem wszelkich praw osobistych i nabytych.

— „Nowoje Wremia" w korespondencyi z Kijowa porusza znowu sprawę oderwania od Królestwa rosyjskiego Zabużja t. j. Chełmszczyzny i Podlasia. Powtarzają się te same argumenty, które już nieraz przytaczaliśmy. Ciekawem jest jednak samo zakończenie korespondencyi. Autor jej powątpiewa, czy p. Kosicz, jeden z wysłańców generał-gubernatora kijowskiego ma „określone poglądy na jakiekolwiekbądź sprawy polityczne", czy wogóle rozumie się na tem, co to jest Chełmszczyzna i Podlasie — ale natomiast korespondent wiele się spodziewa po drugim delegacie, panu Oreście Lewickim, jednym z kijowskich działaczy ukrainofilskich. „Trzeba bowiem wiedzieć, że dzisiejsi ukrainofile uważają za terytoryum Ukrainy wszystkie ziemie od Karpat do morza Czarnego i Kaukazu. Wskutek tego należy mieć nadzieję, że pan Lewicki jako działacz jaskrawo ukrainofilskiej barwy oświadczy się za przyłączeniem rosyjskiego Zabużja do kijowskiego generał-gubernatorstwa, którego główne miasto jest centrem Ukrainy". Stąd też cieszy się pan korespondent, że „pogląd ukraiński zgadza się w tym razie z państwowemi interesami rosyjskiemi".

— „Swoboda i Prawo" umieszcza zapatrywanie p. Sakidaka na autonomię Królestwa. Stawia on sobie pytanie, czy usprawiedliwioną jest obawa, że autonomia będzie tylko etapem do oderwania się Polski. Według danych statystycznych kontroli państwa, Królestwo Polskie w r. 1903 dało dochodu blisko 142 miliony rubli, a kosztowało skarb państwa 101½ miliona — a więc nadwyżka dochodów przyniosła zaledwie coś ponad 40 milionów, co wynosi raptem 2% ogólnych dochodów państwowych. Strata więc przy oderwaniu się Polski byłaby niewielka, zwłaszcza, że część cła, pobieranego na komorach polskich, stałaby się dochodem gubernij litewskich i małoruskich. Przybyłoby prócz tego cło na polskie towary. Zyskałby i przemysł rosyjski, co już pojmowali wybornie fabrykanci moskiewscy, starający się w r. 1886 o granicę celną między Królestwem a cesarstwem. Dla przemysłu zaś polskiego granica celna byłaby zgubą.

W r. 1886 fabrykanci polscy zbywali 52% swej produkcyi na rynkach rosyjskich. A działo się to, gdy w Polsce było tylko 44 wielkich przedsiębiorstw akcyjnych; w r. 1903 już takich przedsiębiorstw było 205 z kapitałem obrotowym 295,688090 rubli. W r. 1886 polskie wyroby znajdowały zbyt jedynie w Małorosyi, Noworosyi i na Białej Rusi. W trzy lata potem na Kaukazie sprzedano już 553.110 pudów towarów polskich. W r. 1894 wynosiły one 40% ogólnego wywozu z Rosyi do Persyi. Wyroby warszawskie i łódzkie sprzedają się dziś w Bucharze i Turkiestanie. Pod flagą rosyjską idą one do Turcyi, Rumunii, a nawet do Chin.

Sądzić zatem, że Polacy pragną opłaty wysokiego cła w Rosyi i konkurencyi z niemiecką produkcyą, to znaczy mniemać, że Polacy dążą do własnej ruiny ekonomicznej. Przytem dla Polaków niepodległych pozostałoby groźne niebezpieczeństwo — sąsiedztwo z potężnemi Niemcami.

Więc co się zastanawiać, czy Polacy chcą, czy nie chcą odłączyć się od Rosyi. Oni nie mogą się odłączyć — mogą tylko dążyć do autonomii. Autonomia zaś nie zagraża ani skarbowi państwa rosyjskiego, ani przemysłowi rosyjskiemu, ani potędze lub całości państwa, gdyż Polska część wydatków ogólno-państwowych będzie ponosić i nadal, a cała polityka zewnętrzna, armia, taryfy kolejowe i polityka celna pozostaną przy państwie.

„Czy więc ma to sens, zamiast autonomii, zaprowadzać w Polsce stan wojenny?" — kończy p. Sakidak swą argumentacyę.

Rabulistyka pruska.

Jeszcze nie dostała się na porządek dzienny konferencyi w Algeciras najważniejsza i najdrażliwsza zarazem sprawa zorganizowania policyi w Maroku i dopiero w poufnych rozmowach rozstrząsali ją przedstawiciel Francyi Revoil, tudzież przedstawiciel Niemiec Radowitz, a już krążą pogłoski, że konferencya się rozbije. Ta jedna okoliczność wystarcza, ażeby stwierdzić, że wymuszone przez Niemcy zwołanie konferencyi jest dziełem wielce problematycznej wartości. Wiedzą o tem najlepiej Niemcy sami i dlatego z całej mocy usiłują już teraz winę za rozbicie się konferencyi zrzucić ze swoich bark, a złożyć na barki Francyi. Usiłowania te nie przyniosą oczywiście pożądanego rezultatu, minęły już bowiem czasy, gdy Bismarck fałszowanemi depeszami wprowadzał w błąd swojego króla i ościenne mocarstwa.

Prezydent gabinetu francuskiego i kierownik ministerstwa spraw zagranicznych Rouvier, znany ze swojego aż nadto pojednawczego usposobienia wobec Berlina, oświadczył mimo to, że Francya posiada w Maroku swoje specyalne interesy i że tylko porozumienie się w sprawie policyi może zapewnić pomyślne rezultaty konferencyi. Jeżeli więc minister tak skory do ustępstw, jak Rouvier, sprawę policyi wyraźnie w parlamencie podnosi jako sprawę specyalnie francuską, to gabinet berliński powinien był w każdym razie oświadczenie Rouviera poddać gruntownej rozwadze, a nie jeszcze przed oficyalnem posiedzeniem konferencyi za pośrednictwem biura Wolffa rozgłaszać, że Niemcy nie zgodzą się na powierzenie Francyi zadania organizacyi służby policyjnej w Maroku. Kanclerz Bülow miał powiedzieć, że Niemcy bezwarunkowo nie zgodzą się na oddanie „ogólnego mandatu" w tej sprawie w ręce jednego mocarstwa. Jeżeli Francya żąda, ażeby w pasie granicznym od strony Algieru wykonywała sama wyłącznie władzę policyjną w Maroku, a wewnątrz sułtanatu do spółki z Hiszpanią, to ma zupełną słuszność jako właścicielka Algieru i protektorka Tunisu. Państwo niemieckie, otrzymawszy podobnie jak inne mocarstwa europejskie wolność handlową w Maroku, powinno poprzestać na tem, ale gabinet berliński pod parciem cesarza Wilhelma chce przemocą zapewnić w północno-zachodniej Afryce Niemcom taką rolę polityczną, która im się tam wcale nie należy.

Już francuska „Żółta księga" zawiera dokumenty, świadczące o podwójnej grze Berlina. Rouvier w depeszy do ambasadora francuskiego w Berlinie donosi, że mówił z ambasadorem niemieckim, ks. Radolińskim, o sprawie policyi, wyrażając nadzieję, że Niemcy nie będą na tem polu czynić trudności. Ks. Radoliński nie uczynił żadnej uwagi, co było milczącem z jego strony przyznaniem. — Ambasador francuski w Berlinie, Bihord, w depeszy z dnia 9 lipca 1905 roku doniósł Rouvierowi, że Bülow ponownie wskazał na kontrast pomiędzy oporem Niemiec przed myślą o konferencyi, a pojednawczością ich na wypadek, jeżeli Francya zaufa Niemcom i jeżeli konferencya przyjdzie do skutku. Otóż konferencya przyszła do skutku, a mimo to Niemcy nie myślą o polityce pojednawczej. I słusznie wobec tego twierdzi „Matin", że Niemcy wyłudziły od Francyi zgodę jej na zwołanie konferencyi. Ale prasa niemiecka z zimną krwią nazywa białe czarnem i czyni Francyi zarzuty, zdumiewające swą rabulistyką. I tak „Vossische Zeitung" powiada, że stanowisko Francyi jest niezrozumiałem, gdyż sprzeciwia się ono dosadnie programowi konferencyi, podpisanemu przez Rouviera. Wywody swoje kończy ten dziennik następującym zwrotem charakterystycznym: „Dzisiejsze zaniepokojenie w Algeciras można było przewidzieć. Trzeba się było z [illegible] liczyć, że pewnego dnia powstanie groźba zerwania układów. Tak się dzieje w interesach, gdzie trzeba żądać, dawać, targować się".

Co do tego myli się „Vossische Zeitung" ze swoją kupiecką polityką. Rouvier swoją zbytnią pojednawczością zachęcił wprost gabinet berliński do stawiania coraz to nowych żądań. Teraz nie łatwo będzie naprawić popełnione błędy. Wobec pruskiej rabulistyki byłoby może najlepiej, gdyby Francya rzeczywiście zagroziła zerwaniem konferencyi.

Rewolucya agrarna w Rosyi.

Rosya znajduje się w przededniu wielkiej rewolucyi agrarnej. Będzie to katastrofa, dla której przykładu darmo szukalibyśmy w historyi. Będzie to wiechura jakaś okropna, żywiołowa i rozpaczliwie bezsilna, która gotowa znieść i carat i konstytucyę i Rosyę samą z oblicza ziemi, zdmuchnąć ją z mapy Europy...

Wszystko, co działo się dotąd, było tylko jakgdyby lekkiem falowaniem powierzchni niezmiernego, niezgłębionego, tajemniczego oceanu. Pod ciemną powłoką zrewoltowanego proletaryatu i opozycyjnej inteligencyi miazga narodu, lud rosyjski, pozostawała spokojną w swym utajonym fermencie gnilnym, którym ją rząd despotyczny od stuleci systematycznie zakwaszał. Rząd ten straszliwem brzemieniem leżał na owej miazdze i w sztuce wywierania nacisku nie miał on także równego sobie w historyi. Wiadomo też, że pod naciskiem wielu atmosfer można każdy proces chemiczny powstrzymać lub przekształcić.

Tragiczna wojna i rewolucya proletaryatu zniszczyły teraz organa rządu, któremi on to ciśnienie wywierał. Autorytet cara-boga upadł i zginął niepowrotnie. Straszliwie ciężka pokrywa, w której dusił się lud rosyjski, pękła, a z powodu przystępu świeżego powietrza utajone fermenty wśród ludu rozwinęły niesłychaną energię rozkładczą.

Stopień umysłowego i moralnego rozwoju ludu rosyjskiego jest tak niski, że wyklucza on w zupełności jego pracę pozytywną w jakimkolwiek kierunku. Cała historya rosyjska składała się w ten sposób, że wszystko, co chłop rosyjski widział koło siebie i nad sobą, było mu wrogiem i w najwyższym stopniu nienawistnem. Jeżeli zaś nie zrujnował on tego, nie zniszczył i nie zmiażdżył swoją straszliwą siłą, to dlatego, że umiano przez stulecia utrzymywać go w niepojętej ciemnocie i w trudnym do zrozumienia ucisku.

Zawsze głodny, rzadko trzeźwy, bezdennie głupi, po azyatycku zabobonny, chłop rosyjski całował rękę popa, który go w najbezczelniejszy w świecie sposób oszukiwał i wyzyskiwał i zginał grzbiet przed panem, z którego ręki sypały się nań od wieków razy i razy straszliwe; już nie ludzkie ale nawet nie zwierzęce... Chłop, zamiast otrząsnąć się z tych pasorzytów okrutnych, milczał i leżał nieruchomy na dnie nędzy moralnej i materyalnej, ponieważ jakiś niepojęty dlań rząd o nieskończonej ilości czynowników i bagnetów, niby polip z miliardem odnóży i z czapką Monomacha na głowie, hypnotyzował go swoją niezmierną dla chłopskiego naiwnego umysłu wprost niesamowitą potęgą...

Wygnany nędzą i głodem chłop rosyjski szedł „otchożyj promyseł" z siekierą i piłą na plecach, szedł dni, tygodnie i miesiące, przechodził bezludne pustki, ogromne miasta, wsie niezliczone i zawsze i wszędzie, w każdym kabaku, do którego wstępował na nocleg, widział portret cara. Ile ten car ma ziemi! kołowało w biednym mózgu chłopskim i opadło nań brzemieniem przekonania, że niema siły, którąby tego cara zmogła. Chłop rosyjski wędrował w swym pochodzie kolonizacyjnym hen w głąb Kaukazu, doliną Tereku, w serce Azyi doliną Amudaru, nad Pacyfią doliną Amuru, a wszędzie słyszał, jak modlą się za cara i do cara. I tak było od lat nie dziesiątek, lecz setek. Cóż dziwnego, że w ubogim wyjałowionym, chociaż z natury ogromnie uzdolnionym umyśle chłopa rosyjskiego, kult cara zapanował wszechwładnie.

Podobnie jak tygrys w klatce, widząc wszędzie gdzie spojrzy, zimne i bezlitosne oko swojego pogromcy, przerażony wreszcie i osłupiały poddaje się zupełnie jego woli, tak też i chłop rosyjski, widząc wszędzie oleodruk z obliczem carskiem, słysząc zawsze imię cara w ustach popa, pana i czynownika, wreszcie popadł w ten stan zaniku woli, stał się bezrozumnem bydlęciem, które nie mając pojęcia o swojej sile, daje się katować i męczyć. Ale niechaj drobny pyłek wpadnie w straszne oko pogromcy i zmusi go do mrugnięcia powieką, niechaj łza nie spodziana zaćmi zimny i bezlitosny blask tego oka, a straszny tygrys natychmiast odzyska swą krwiożerczą odwagę i strasznie pomści te wszystkie skoki i pląsy, któremi z woli pogromcy bawił cieszącą się gawiedź.

A w okropne oko cara samodzierżcy wpadł teraz właśnie pyłek w postaci Portu Artura i Cuszimy. Straszny blask jego zaćmiła niespodziana łza manifestu konstytucyjnego. I oto lud poruszył się. Niema bata, któryby zmusił go znowu do posłuszeństwa, niema siły, któraby mu znowu nałożyła stare, przerdzewiałe wędzidła...

W swojej bezwładności umysłowej, lud rosyjski długo jeszcze będzie powoływał się na powagę rzekomych rozkazów i pozwoleń cara, nieraz jeszcze ujrzy wcielenie cara w jakimś nowym Pugaczowie, lub uwierzy kłamstwu jakiegoś nowego Stieńki Rjazina, ale biada tym, którzy się jeszcze łudzić będą, że władza carska potrafi znowu opanować chłopa.

Na gruncie olbrzymiej likwidacyi olbrzymiego państwa, wśród huku walących się w gruzy jego najdawniejszych budowli, kwestya agrarna stanęła nagle przed zabierającą się do t. zw. „odrodzenia politycznego" Rosyą, jak straszliwe widmo, jak zmora dusząca, bezlitosna i nieprzemożona...

O tem, że ona jest, wiedziano dawno. Byli nawet tacy, którzy przepowiadali, że niebawem stanie się kwestyą życia i śmierci Rosyi, ale inteligentny ogół niewidział jej, a rząd udawał, że nie widzi. I dzisiaj, kiedy na zaciągniętym czarnemi chmurami horyzoncie rosyjskim rozciągnęła ona swoje szpony od wschodu do zachodu, dzisiaj wszyscy stanęli przed nią w bezradnej i niemej rozpaczy. Na całej szerokiej Rosyi nie słychać ani jednego głosu, jak odwrócić bezprzykładne niebezpieczeństwo, w prasie rosyjskiej próżnoby było szukać rady na to, co czynić, aby je przynajmniej odroczyć... Cisza panuje tam wszędzie, cisza śmiertelnej trwogi.

A tymczasem w niewielkiem już oddaleniu huczy grom, krwawią się błyskawice pożarów i padają duże, ciężkie krople krwi, które zamieniają się niebawem w ulewę, w potop gorszy, niż biblijny, bo krwawy.

Wiadomo, jak okropnie wyglądali chłopi przy robocie w chersońskiej gubernii. Tak mniej więcej będą oni wyglądali w całej Rosyi niebawem. Będzie to zaiste okropne, ale zgoła niedziwne, ani niespodziane. Jeżeli się bowiem przez pięćset lat, człowieka trzymało na poziomie zwierzęcia, to trudno, aby on poczuwszy wreszcie swoją zwierzęcą siłę zaczął postępować, jak anioł, lub co najmniej, jak wyznawca filozofii Spencera...

K. Srokowski

Z zaboru pruskiego.

(Władza duchowna a „Straż").

Dawno już nie było w zaborze pruskim sprawy, któraby tak gwałtownie była poruszyła polskie społeczeństwo tamtejsze, jak sprawa znanego okólnika ks. arcybiskupa Stablewskiego, zabraniającego duchowieństwu brania udziału w akcyi „Straży" poznańskiej. Cała polska prasa tamtejsza, z wyjątkiem dwóch ugodowych organów, „Dziennika Poznańskiego" i „Wielkopolanina", wystąpiła ostro przeciwko temu ograniczeniu praw obywatelskich polskiego duchowieństwa i nowej tej uległości władz kościelnych dla rządu. — Ogólne rozdrażnienie potęgują jeszcze utrzymujące się uporczywie pogłoski, że ks. Stablewski posunie się dalej jeszcze, że wogóle zabroni księżom polskim udziału w pracach publicznych, politycznych i narodowych. Wielką obawę wzbudził mianowicie fakt, że w kilka dni po ogłoszeniu owego okólnika odwiedził ks. Stablewskiego w Poznaniu ks. kardynał Kopp z Wrocławia.

„Lech" gnieźnieński otrzymał z kół duchowieństwa następującą korespondencyę: „Arcybiskup Stablewski zakazał nam księżom należeć do „Straży", która jest zacną, szlachetną instytucyą, bo broni najświętszych dóbr naszych: wiary i języka ojczystego. Z tego względu wyświadcza „Straż" także wielkie przysługi naszemu Kościołowi. Ks. arcybiskup zatem powinien nietylko nie usuwać księży od tej instytucyi, ale owszem zachęcać ich jeszcze do popierania jej działalności. Natomiast energicznie powinien ks. arcybiskup wystąpić przeciwko „Związkowi niemieckich katolików na wschodzie" i zakazać swoim dyecezyanom wstępować do tego Związku, ponieważ, aczkolwiek katolicki napozór, jest nawskróś szkodliwą instytucyą. Ułatwia on rządową germanizacyę przez Kościół i i zarazem protestantyzacyę dzielnic polskich. Tu ks. arcybiskup milczy i nic nie robi i pozwala spokojnie krzewić się temu kąkolowi w swojej dyecezyi. My księża żądamy zatem stanowczo od ks. arcybiskupa, ażeby już raz wejrzał uczciwie w tę sprawę i ten kąkol usunął jak najprędzej. Czy to nie dziwne? Nas księży dla przypodobania się rządowi usuwa ks. arcybiskup od pracy w „Straży", która ma na celu obronę Kościoła i ludu, a toleruje i milczeniem swojem popiera zgubną działalność niebezpiecznego wroga, „Związku towarzystw niemieckich katolików na wschodzie".

„A dlaczego to czyni? Bo nie chce stracić łaski u rządu pruskiego, nie chce temu rządowi sprzeciwiać się w jego antipolskich dążnościach. Smutnych doprawdy doczekaliśmy się czasów! Ze względu na obecne stosunki możeby dobrze było, gdybyśmy księża urządzili w najbliższym czasie kongregacye w poszczególnych dekanatach i tam spisali nasze protesty i żądania i przez ręce księży dziekanów podali je ks. arcybiskupowi do uwzględnienia. Nie patrzmy z założonemi rękoma na to, co się obecnie dzieje w naszych dyecezyach, ale weźmy się energicznie do pracy dla obrony Kościoła i ludu, abyśmy nie narzekali po niewczasie i nie doznawali zgryzot sumienia, żeśmy naszem milczeniem i bezczynnością naszą wydali lud polski na pastwę germanizacyi".

Do jakiego stopnia poznańska władza rządowa spełnia najdrobniejsze życzenia rządu — o tem świadczy fakt, na który teraz również zwracają uwagę pisma poznańskie.

Otóż władza duchowna skasowała zupełnie — patronów Królestwa Polskiego. W najnowszej rubryceli archidyecezyalnej uderza następująca zmiana: Dotychczas polscy patronowie, ile razy była o nich wzmianka, mieli dopisek P. R. P., co znaczyło „Patronus Regni Poloniae". Od nowego roku „P. R. P." zamieniono na „P. G. P." — a więc na „Patronus Gentis Poloniae".

Jeden z księży poznańskich tak o tem pisze:

„Z jakiej racyi ta zmiana? Chyba potrzeba zajdzie zmienić także tytuł w brewiarzu: Officia propria SS. Patronorum Regni Poloniae et Saeciae. Skąd rubrycelę układający kapłan przychodzi do tego, żeby zmiany zaprowadzić dotychczas niebywałe! Maluczko a dojdziemy do tego, że wymówić lub pomyśleć „Polak, Polska, polski" etc. będzie może grzechem śmiertelnym!"

Zima w Krakowie.

W cichą noc księżycową przybyła do Krakowa z dalekiej północy w niepokalanej białości swojego majestatu owa tajemnicza królewna, która w siedmnastym wieku wysyłała do Polski straszne swoją sprawnością wojenną pułki, a w dziewiętnastym przyniosła nam symboliczne postaci Ibsena. Przybyła zima... Przysypała puchem pomnik Mickiewicza i kościołek św. Wojciecha, osrebrzyła druty przewodów elektrycznych, poczerniałe gałęzie drzew okryła lśniącą powłoką, a na ziemię zarzuciła przecudną oponę, której nie potrafiłaby utkać grecka Arachne. A kiedy ranne słońce rzuciło snopy światła na tę biel bezbrzeżną, zapłonęły na niej wszystkie drogocenne kamienie blaskiem barw niezrównanych. Ażeby zaś ludzie zaraz po przebudzeniu się wiedzieli, że przybyła królewna tajemnicza, na wszystkich szybach rośliny, przedziwnie rysowane, czekały wzroku ludzkiego jako upominek.

Jakoż ludzie zaczęli się budzić i wstawać. Obudził się i wstał p. Hilary, właściciel kamienicy, a ujrzawszy na tafli szkła belgijskiego olbrzymią paproć pośród gwiazdek drobnych, wyjął ze szlafroka chustkę, ogrzał ją na kafli pieca, a potem zaczął wycierać „na czysto" szybę. Ujrzawszy przez okno biały majestat zimy, mruknął niechętnie:

— Musi Jan wygarnąć śnieg z podwórca i chodnika.

Jan wyszedł właśnie z łopatą i miotłą, mówiąc do swojej żony:

— Mogła się ta pierzyna dziadowska rozsypać gdzieindziej.

Z remizy tramwaju wyjechał pług żelazny i bez litości pruł królewski płaszcz, rzucony na brudną ziemię, a potem przybyli pachołkowie miejscy i zaczęli łopatami i miotłami uprzątać wszystkie puchy, koronki, drogocenne kamienie. Reszty dokonali stróże domów i z bogatej wyprawy, którą przyniosła z sobą królewna północy, pozostały straszne w swej pospolitości kopce śniegu zabrudzonego. Królewna poszła za rogatkę, ażeby się pocieszyć widokiem białych pól, śnieżną koroną kopca Kościuszki i sutą okiścią lasów bielańskich. A nam zostawiła w złośliwym upominku mróz dotkliwy, śliskie chodniki i zdradliwe kopce w nieoświetlonych zaułkach.

Zima w mieście jest nieproszonym gościem, któregο pozbylibyśmy się jak najrychlej, gdyby to było w naszej mocy. Nawet powietrze w zimie nie odznacza się czystością po wielkich miastach. — Wprawdzie najbrudniejsze podwórce nie cuchną podczas mrozu, ale w zamian powietrze przesycone jest dymem z kominów. Wystarczy wieczorem zmyć samą twarz, ażeby się przekonać po zabrudzonej wodzie, ile sadzy unosi się w powietrzu zimową porą, wnikając oczywiście do dróg oddechowych. Bardzo źle na tem wychodzą drzewa szpilkowe. Mianowicie śnieg, obsadzając się obficie na ich ga-

łęziach, zabiera z powietrza sadzę, która zawiera kwas siarkowy. Iglice podczas tajania śniegu pochłaniają ów kwas i wprowadzają go w organizm drzew, które po latach giną często skutkiem zatrucia. Jest to zwykłe zjawisko w dzielnicach fabrycznych. Drzewa liściaste, tracąc na zimę liście, wolne są od tego niebezpieczeństwa.

Jedna z wielu uciech zimowych, jazda sanną już prawie nie istnieje w Krakowie. Przedewszystkiem przeszkadza jej tramwaj. Niech tylko spadnie śnieg obfity, a zaraz pług żelazny usuwa śnieg z toru i tworząc po obu stronach jego wały, uniemożliwia sannę. Niegdyś w Krakowie zimową porą uwijały się sanki rozmaitego kształtu, dzisiaj mamy ich stosunkowo bardzo mało. A przecież przysłowie powiada:

„Jak się żenić, to z panną,
A jak jechać, to sanną!“...

Toteż dawniej na przestrzeni pomiędzy mostem Podgórskim a dworcem kolejowym urządzała sobie młodzież „jazdę kawalerską“ w kilka, czasami nawet w kilkanaście sań — dzisiaj droga ta poszła w zupełności na użytek tramwaju, sanki zaś bokiem się muszą przeciskać. Na innych ulicach magistrat nieporównanie pilniej każe usuwać śnieg niż dawniej, co jest rzeczą wielce chwalebną, ale dla sanny zgubną. Wczoraj, korzystając z niedzielnego spoczynku, amatorowie sanny dosyć gęsto jeździli po ulicach, ale zadowolenie wcale nie odpowiadało oczekiwaniu. Tu przeraźliwy zgrzyt płozów po szynach tramwaju, tam innego rodzaju zgrzyt po bruku obnażonym, a gdzie ulice pokryte są warstwą śniegu, jazda nie jest gładką, przeciwnie sanki tłuką się niemiłosiernie po wybojach. Na to nie ma rady. Kraków jest wielkiem miastem, w którem panuje kamień.

Pozostaje właściwie jedyny sport zimowy, tani, wygodny i zdrowy: łyżwiarstwo. Rozwinęło się wprawdzie u nas łyżwiarstwo i ciągle rozwija, ale mimo to wyprzedził nas Lwów na tem polu, a raczej na lodzie. Gdybyśmy dzisiaj stanęli do walki z Lwowianami, prawdopodobnie ponieślibyśmy klęskę. Ale nam, a właściwie kronikarzowi, chodzi nie o wirtuozów na lodzie, ale o zwykłych łyżwiarzy. Tych mamy jeszcze za mało. Naturalnie w ostatnich dniach zaroiły się wszystkie ślizgawki, zwłaszcza w Sokole i parku krakowskim, gdzie królewna zima drzewa i całe otoczenie przystroiła w sposób stylowy. Tego roku z powodu wykreślenia tańców z programu zabaw, zaludniły się tem silniej ślizgawki, a podobno, jak mamy twierdzą, lód nie okazał się gorszą od parkietu drogą do... ołtarza. Należy to sobie zapamiętać na przyszłość. Cały sezon ślizgawki nie kosztuje może tyle, co jeden bal.

Niedzielne „corso“ na linii A—B wypadło wspaniale z powodu pięknej rzeczywiście pogody. Brakowało wprawdzie niektórych pań, z zasady nie wychodzących w niedzielę na ulicę, która w dni świąteczne staje się — zdaniem ich — prawdziwą „ulicą“, ale ten brak ani pod względem ilości, ani pod względem jakości nie wpłynął ujemnie na wygląd linii A—B i plant. Piękne panie w pięknych strojach znowu nam przypomniały, że niema nad Krakowianki. Jeżeli zresztą ta różowa blondynka urodziła się może w Suchej, owa zaś biała brunetka we Wieliczce, to okoliczność ta wcale nie osłabia naszego twierdzenia. Bo do kobiet należy stosować stary aforyzm o winie szlachetnem: „Hungariae natum — Cracoviae educatum“. I dlatego to kobieta, gdziekolwiek urodzona, byle w Krakowie wychowana, jest już naszą... dzielną, piękną, dobrą.

H. Josse.

Kronika.

Kraków, 12 lutego.

Restauracya Wawelu. Dzisiaj odbywa się w Krakowie drugie z rzędu posiedzenie komitetu krajowego, zwołanego przez marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego, którego celem będzie postanowienie programu tych robót, które wykonane być mają na Wawelu w ciągu roku bieżącego. W skład komitetu krajowego, któremu przewodniczy z urzędu marszałek hr. Badeni, wchodzą pp.: reprezentant najwyższego urzędu ochmistrzowskiego, starszy mistrz ceremonii Edward hr. Chołoniewski; powołani przez Wydział krajowy członkowie: namiestnik Andrzej hr. Potocki, Karol hr. Lanckoroński, Leon hr. Piniński, Władysław Łoziński, prezydent m. Krakowa dr Juliusz Leo, członek Wydziału krajowego dr Józef Wereszczyński, prof. dr Maryan Sokołowski, prof. dr Bolesław Ulanowski, konserwator zabytków sztuki i pomników historycznych dr Stanisław Tomkowicz, prof. dr Jan Bołoz-Antoniewicz. Obowiązki sekretarza komitetu pełni p. Karol Kucharski.

Członkowie komitetu, oprowadzani przez pp. architekta Hendla, który kieruje restauracyą Wawelu, i inżyniera Denkera, zwiedzili dzisiaj rano dziedziniec królewskiego pałacu na Wawelu i wszystkie dotychczas dokonane na parterze prace, a więc zniesienie owych wzmocnionych murów, które oddzielały filary podtrzymujące krużganki, dalej skład, w którym mieszczą się złożone tam jeszcze przez ś. p. architekta Prylińskiego fragmenta ozdób architektonicznych kamiennych, pochodzących z różnych epok i będących prawdziwemi dziełami sztuki różnych, przeważnie włoskich, mistrzów.

O godz. 12 rozpoczęło się posiedzenie komitetu. O godz. 1 udali się członkowie komitetu na śniadanie do prezydenta miasta. Dalszy ciąg posiedzenia o godz. $3^1/_2$ po południu. Głównym przedmiotem obrad — sprawa przebudowy dachu, oraz rekonstrukcya arkad.

Uchwały członków komitetu, jakie zapadną na dzisiejszem posiedzeniu w sprawie dalszej restauracyi Wawelu, zostaną zakomunikowane ogółowi za pośrednictwem dzienników.

Rada miejska odbędzie posiedzenie we czwartek dnia 15 b. m. o godzinie 5 po południu.

Z Czytelni dla kobiet. We środę dnia 14 bm. o godzinie 6, zamiast zwykłej pogadanki, odbędzie się w czytelni walne zgromadzenie członków. Sprawozdanie z działalności wyszło z druku i jest do odebrania w lokalu czytelni.

Pogrzeb opiekuna ubogich. Pogrzeb ś. p. Józefa Schneidra, emerytowanego nadinspektora kolei państwowych, prezesa III koła ubogich, radcy Towarzystwa dobroczynności, zmarłego w 65 roku życia w Krakowie, odbył się wczoraj po południu przy udziale prezydenta miasta, dra Lea, urzędników kolejowych, oraz członków Towarzystwa dobroczynności z prezesem, p. Henrykiem Schwarzem na czele. Zwłoki eksportował ks. biskup-sufragan Anatol Nowak w asystencyi duchowieństwa świeckiego i zakonnego. W pogrzebie wzięły też udział liczne tłumy publiczności, a szczególnie sfery ubogich, których zmarły był prawdziwym ojcem i opiekunem.

Na kolonie rabczańskie. Otrzymujemy następujące pismo: Tradycyjny bal na rzecz kolonii leczniczej w Rabce nie odbędzie się w roku bieżącym, a dochód z balu bywał dotąd jedynem źródłem, umożliwiającem leczenie słabowitych ubogich dzieci w rabczańskiej kolonii. Chcąc na tegoroczny sezon zapewnić odpowiednie fundusze na utrzymanie dzieci, postanowił komitet opiekunek zwrócić się do ogółu z prośbą o złożenie na cel powyższy ofiary, którą należy przesłać pod adresem skarbniczki, pani Zdzisławowej Tarnowskiej (ulica Sławkowska, L. 15).

Zgromadzenie ludowe. Wczoraj przed południem odbyło się w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej zgromadzenie ludowe, zwołane przez tutejsze stronnictwo socyalno-demokratyczne. Na porządku dziennym zgromadzenia była sprawa reformy wyborczej. Referent dr Maurycy Kapellner przedstawił smutny stan polityki austryackiej, która dopiero teraz pod znakiem reformy wyborczej przybiera charakter więcej kulturalny. Reforma wyborcza wysunęła się obecnie na pierwszy plan i jest środkiem do uzdrowienia polityki parlamentu, który zajmował się dotychczas rzeczami błahemi i drobnostkami. Następnie napiętnował mówca stanowisko Koła polskiego, które w obronie swoich interesów podstępnie pragnie sfałszować reformę wyborczą. Referat ten przyjęto hucznymi oklaskami.

Z kolei zabrał głos Rusin p. Wittyk, który specyalnie przybył ze Lwowa na to zgromadzenie. Mówca w świetnem przemówieniu przedstawił stosunek Rusinów do Polaków, którzy ze względu na zbliżającą się reformę wyborczą walczą o te same prawa, a zatem powinni iść ręka w rękę. Niezgody między bratnimi narodami pragną tylko menerzy Koła polskiego, oraz narodowi demokraci.

W końcu przemawiał poseł Daszyński, który wykazywał, że reforma wyborcza jest dziełem ludu pracującego i musi być w jak najkrótszym czasie przeprowadzoną, gdyż inaczej rząd zostanie do tego zmuszony strejkiem powszechnym.

Po wysłuchaniu mówców zgromadzeni bez uchwalenia jakiejkolwiek rezolucyi rozeszli się w spokoju do domów.

Odczyt. Prof. Stanisław Tarnowski wygłosi w piątek dnia 16 b. m. o godzinie 4 po południu w auli uniwersytetu odczyt p. t.: „Rzut oka na literaturę polską XIX wieku“. Bilety po 1 koronie są do nabycia w księgarni Spółki wydawniczej polskiej. Dochód przeznaczony na cele Towarzystwa oświaty ludowej.

Z Koła artystyczno-literackiego we środę dnia 14 b. m. odbędzie się pogadanka hr. Ludwika Dębickiego na temat: „Lwów przed 40 laty (część I sylwetki literackie)“. Nastąpi wspólna wieczerza. — Początek o godzinie $7^1/_2$.

Dwa koncerty muzyki polskiej, inaugurujące nowo przebudowaną salę starego teatru, odbędą się we czwartek d. 15 i w piątek 16 b. m. W wykonaniu programu biorą udział: p. Bobusz-Hellerowa, prof. Jerzy Lalewicz, orkiestra 100 p. p., orkiestra „Harmonii“ i amatorska, chóry Towarzystwa muzycznego, akademicki i chór chłopców. Bilety do nabycia w kancelaryi Tow. muzycznego.

Z resursy urzędniczej. Wczoraj wieczór odbyła się uczta na cześć wiceprezesa resursy, p. Władysława Grodyńskiego, z okazyi zamianowania go dyrektorem magistratu. Przy stołach zasiadło około 150 osób. Szereg toastów rozpoczął prezes p. Klemensiewicz, który podniósł zalety solenizanta, jego uczciwość i prawość i wyraził życzenie, aby praca jego na nowem stanowisku dla miasta wydała jak najlepsze rezultaty. P. Grodyński serdecznie dziękował za uznanie i zakończył swe przemówienie toastem na cześć resursy w ręce prezesa. Przemawiali jeszcze p. Winkler, radca Niemetz, p. Haraschin i wiceprezes p. Kornikowski. Podczas uczty przygrywała orkiestra 56 p. p.

Nowe stowarzyszenie. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie (konstytuujące) nowozawiązanego w Krakowie „Towarzystwa kobiecego gospodarstwa wiejskiego“. Tymczasowy komitet zwołał je na podstawie statutów, zwracając się do osób, które bądź swoją pozycyą socyalną (właściciele dóbr), bądź kierunkiem swej pracy naukowej (profesorowie agronomii) osobliwsze tej kwestyi okazywać winny zainteresowanie. Zebranie z kilkudziesięciu osób złożone zagaił w sali chemii rolniczej w Collegium juridicum prof. Godlewski. Powitał on audytoryum bardzo ciepłą i serdeczną przemową, nawołując — zwłaszcza kobiety do pracy w Towarzystwie, które najistotniejsze interesy naszego społeczeństwa popierać wzięło sobie za zadanie, poczem pani Sikorska, małżonka dyrektora wyższej szkoły rolniczej w Czernichowie, wygłosiła odczyt na temat „O nauce gospodarstwa kobiecego wiejskiego“, przedstawiając historyczny rozwój dotychczasowych usiłowań społeczeństwa naszego w sprawie praktycznego wychowania i kształcenia gospodyń. Następnie zdał dr Goliński, krajowy instruktor ogrodnictwa, sprawę z dotychczasowej działalności komitetu — omówił zadania nowego Towarzystwa i przedstawił, co Towarzystwo to ma nadal do zrobienia. A zatem kwestyę nie szkoły, lecz kursów przygodnych, któreby przyszłym gospodyniom wiejskim, jako właścicielkom dóbr i nauczycielkom wiejskim dać mogły podstawę wiedzy potrzebnej do wprowadzenia takiej akcyi na dobre tory.

Po zapisaniu się obecnych osób na członków Towarzystwa — nastąpił wybór prezydyum nowego zarządu. Prezesem został wybrany dr Kiecki, profesor uniwersytetu; wiceprezesową hr. Stanisławowa Wodzicka. — Wreszcie nastąpił wybór siedmiu członków wydziału. Wybrani zostali, według listy, proponowanej przez komitet: M. T. Błotnicka, Emilia Czermakowa, dr St. Goliński, prof. Władysław Lubomęski, Zofia Popielówna, Klementyna Schmidtowa, Antonina Sikorska, a do komisyi kontrolującej pp. Adam Konpka i Andrzej Myszal.

Nakoniec walne zgromadzenie poruczyło wydziałowi zorganizowanie kursów gospodarczych w myśl przedstawionego przez referenta dra Golińskiego planu, a wydział przystąpił do ukonstytuowania się.

Ślub. W kościele OO. Karmelitów na Piasku zawarty został w sobotę związek małżeński p. Władysława Skrzydelki, urzędnika konceptowego w oddziale podatkowym starostwa, z p. Stefanią Misiorowską, córką wójta gminy Czarna wieś i właścicielą domu.

Z krakowskiej kongregacyi kupieckiej. Wczoraj po południu w lokalu stowarzyszenia kupców odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków krakowskiej kongregacyi kupieckiej. Rozesłane z tego powodu członkom sprawozdanie z czynności Rady kongregacyi w roku ubiegłym zawiera następujące ważniejsze ustępy: Z końcem roku 1904 należało do kongregacyi kupieckiej członków czynnych 92, uczestników 5, nieczynnych 1. W roku 1905 przybyło 3 członków czynnych. Ogólna liczba wynosi 101. Do księgi uczniów wpisano w ciągu z. r. 14 praktykantów handlowych; wyzwolono zaś i wciągnięto do księgi pomocników (subjektów) 44; wyzwoleni na podstawie orzeczenia komisyi egzaminacyjnej otrzymali świadectwa wyzwolin z kongregacyi kupieckiej. Dalej podnosi sprawozdanie załatwioną w ubiegłym roku bardzo ważną sprawę dobrowolnego ze strony kupców skrócenia czasu pracy dla pomocników i uczniów. Sprawozdanie wyraźnie wskazuje, że główną zasługę w przeprowadzeniu całej tej akcyi o skrócenie godzin pracy w handlach położył referent i inicyator tej sprawy dr Henryk Szarski, za którą kongregacya składa mu gorące podziękowanie. Na wezwanie Związku kupieckiego w Czechach, kongregacya oświadczyła się za wprowadzeniem dowodu uzdolnienia w zawodzie handlowym; sprawa ta ma widoki pomyślnego załatwienia.

Rada kongregacyi zastanawiała się kilkakrotnie nad sprawą utworzenia ogólnego gremium kupieckiego w Krakowie. Osobno kongregacya poparła kwotą 300 koron założoną przez Stow. kupców i młodzieży handlowej t. zw. Kasę zapomogową, czyli Kasę chorych dla pomocników i uczniów handlowych. Ta pożyteczna instytucya — zaznacza sprawozdanie kongregacyi — rozwija się nader pomyślnie i zastępuje kupiectwu miejską Kasę chorych.

Zaznacza dalej kongregacya, że stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej czyni również starania o założenie kupieckiej kasy emerytalnej. — W tym celu wystosowało 3 czerwca 1905 pismo do Rady z zaproszeniem do współdziału w staraniach, aby tę instytucyę powołać do życia. Rada kongregacyi oświadczyła, że w zasadzie zgadza się na założenie kasy emerytalnej wspólnie ze stowarzyszeniem i żąda przedłożenia substratu do obrad w postaci projektu statutu takiej instytucyi. Wreszcie sprawozdanie omawia znaczenie i pożytek dla młodzieży handlowej założonych wskutek inicyatywy p. Jawornickiego „kursów niedzielnych dla uczniów handlowych“.

Po odczytaniu przez sekretarza p. Kajsego protokółu z ostatniego ogólnego zgromadzenia, przyjęto sprawozdanie podskarbiego p. Wiktora Suskiego. Według tego sprawozdania dochód i rozchód w roku ubiegłym wynosi 5540 koron 13 h. Pozostałość kasowa 1303 koron 55 h., tj. o 634 koron 4 h. mniej, niż w roku poprzednim.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości zgromadzenie uchwaliło budżet na rok 1906. W budżecie tym w sumie dochodów i wydatków 4240 kor., w dziale rozchodów uchwalono subwencyę dla Akademii handlowej 1000 koron, dla stow. kupców młodzieży handlowej 150 koron i na szkołę niedzielną dla młodzieży handlowej 150 koron. Na wniosek p. Augusta Porębskiego zgromadzenie obniżyło wpisowe członków z 50 na 20 koron. Następnie na wniosek dra Henryka Szarskiego zgromadzenie przez aklamacyę mianowało dotychczasowego podstarszego kongregacyi p. Władysława Fischera członkiem honorowym kongregacyi.

W sprawie uzdolnienia handlowego w kupiectwie oświadczono, aby o poparcie w tym względzie odnieść się do Koła polskiego.

P. Fr. Lenert wniósł rezolucyę, aby kongregacya wobec projektu budowy mostu od Dąbia do Płaszowa domagała się budowy mostu z Krakowa do Podgórza od wylotu ulicy Dietlowskiej.

W końcu dokonano wyboru nowej rady do której weszli: jako starszy p. Henryk Schwarz, podstarszy p. Jan Kwiatkowski, podskarbi p. Wiktor Suski, radcy kongregacyi pp. pos. Jan Kanty Fedeòowicz, Marceli Dutkiewicz, Józef Jawornicki, Karol Krupiński, August Porębski, Leon de Schildenfeld Szgiller, dr Henryk Szarski i Zdzisław Zdanowicz. Do komisyi kontrolującej wybrani pp. Fr. Lenert i Adolf Ryglicki.

Z życia młodzieży. Na walnem zgromadzeniu techn. Koła T. S. L., odbytem onegdaj po udzieleniu absolutoryum ustępującemu zarządowi, wybrano nowy zarząd w następującem składzie: Żardecki Kazimierz, przewodniczący; Bac Stanisław, zastępca przewodniczącego; Luśniak Zygmunt, sekretarz; Bigo Maryan, zastępca sekretarza; Parylowski Kazimierz, skarbnik; Dunin Władysław, zastępca skarbnika; członkowie zarządu: Czajka Józef, Haluch Kazimierz, Kaus Antoni, Leonhard Władysław, Lippoman Władysław, Majer Kazimierz, Molek Karol, Nowak Władysław, Plieski Bolesław, Reck Oskar, Janowski Mieczysław, Skurdo Czesław, Wojtów Michał, Zając Józef, Zielina Paweł; komisya lustracyjna: Kucharski Władysław, Skowronek Józef, Waydowski Bronisław.

Sprawa budowy trzeciego mostu na Wiśle. Z Podgórza piszą nam: Wczoraj, w niedzielę, dnia 11 b. m. odbył się w sali podgórskiej Rady miejskiej wiec obywateli miasta Podgórza, zwołany przez komitet z łona tutejszego Towarzystwa obywatelskiego. — Po wybraniu na przewodniczącego wiceprezesa Towarzystwa obywatelskiego, p. Dobrowolskiego, p. Przybylski omówił potrzebę nowego mostu. Miasto Podgórze korzysta właściwie tylko z mostu jednego, który jest jednak bardzo osłabiony, tak, że niejednokrotnie zachodziły obawy, iż zabierze go powódź, co byłoby klęską nietylko dla Podgórza, ale i dla wszystkich gmin okolicznych. Ruch na moście tym jest niesłychanie ożywiony; podczas targów wozy godzinami muszą czekać, aż przyjdzie na nich kolej przejechania. Z tego powodu należałoby żądać nietylko budowy mostu drugiego, ale także i trzeciego pod Skałką. — Nadinżynier p. Sperro omówił przyczyny, dla których rząd chce przenieść budowę nowego mostu do Płaszowa. Rząd, zamierzając budowę jazu w Płaszowie, przez postawienie w tem samem miejscu mostu zaoszczędziłby znaczną kwotę, jaką musiałby wydać, budując most między wylotem ulicy Starowiślnej w Krakowie, a Małym Rynkiem w Podgórzu. Mówca zgłosił w końcu rezolucyę z żądaniem wniesienia do namiestnictwa i ministerstwa protestu przeciw zamiarowi przeniesienia budowy mostu do Płaszowa i wniesienie petycyi, zaopatrzonej podpisami obywatelstwa podgórskiego, domagającej się jaknajrychlejszego przystąpienia do budowy mostu między ulicą Starowiślną w Krakowie, a Małym Rynkiem w Podgórzu.

Burmistrz Maryewski objaśnił zebranych, że owego czasu zapadła uchwała Rady miasta Podgórza, aby magistrat odniósł się do władz z żądaniem budowy nowego mostu na Wiśle, zobowiązując się do urzeczywistnienia na rzecz budowy mostu całego szeregu prestacyj. Sprawę poparła także wojskowość. Tymczasem Wydział krajowy zaprojektował przeniesienie budowy mostu tego o kilometr dalej. Prezydyum Rady m. Podgórza poczyniło energiczne kroki przeciw temu. Gdyby zamiar Wydziału krajowego doszedł do skutku, most łączyłby szczere pola, a cały ruch z okolicznych powiatów skierowałby się ku niemu, co miastu naszemu przyniosłoby tylko niepowetowane straty. Wobec tego, że marszałek oświadczył na to, że Wydział krajowy nie ma wcale zamiaru szkodzenia interesom Podgórza, sprawa nie przedstawia na razie niebezpieczeństwa. Ze względu na ważność sprawy zostanie uchwalony na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej odpowiedni protest przeciw przeniesieniu budowy mostu.

Dr Gaweł przypomniał, że rząd zasłaniał się przeciw budowie nowego mostu tem, że jest przecież drugi most na Wiśle — zwierzyniecki — nie zmniejsza to jednakowoż wcale potrzeby nowego mostu, gdyż ruch na moście podgórskim jest kilkadziesiąt razy większy, niż na moście zwierzynieckim, skutkiem czego komunikacya na tym ostatnim jest niesłychanie utrudnioną. Mówca proponuje aby polecić prezydyum, aby rezolucyę telegraficznie wysłano.

Po przemówieniu inżyniera p. Rollego, który zwrócił uwagę, że gdyby nie wrodzona nam potulność, dawno mielibyśmy most, którego nam tak bardzo potrzeba i zaproponował, aby wnieść rezolucyę w tonie ostrzejszym — dyskusyę zamknięto, poczem przewodniczący poddał pod głosowanie rezolucye referenta p. Przybylskiego, którą jednomyślnie uchwalono. — W myśl wniosku dra Gawła rezolucyę tę przesłano telegraficznie do ministerstwa spraw wewnętrznych, petycya zaś w tej sprawie zostanie wniesioną w najbliższym czasie.

Napad na Kazimierzu. Onegdaj wieczorem jakieś cztery indywidua napadły na niejakiego Jana Krzysika z Wadowic i towarzyszącego mu robotnika Zimoląga z Podgórza z żądaniem, by im zapłacili wódki, a gdy ci żądaniu temu zadość uczynić nie chcieli, rzezimieszki wpadli za uchodzącymi przed nimi Krzysikiem i Zimolągiem do szynku przy ulicy Mostowej, przewrócili pierwszego na ziemię, a zmasakrowawszy go kijami, uciekli, zostawiając nieprzytomną, pokrwawioną ofiarę na ziemi. Krzysika opatrzyło pogotowie ratunkowe, a za sprawcami wdrożyła podgórska ekspozytura policyi energiczne śledztwo; onegdaj aresztowano kilku podejrzanych.

Dzielnica Kazimierz, mimo że bardzo często zdarzają się w niej wypadki pobicia, rabunków i włamań, nie doznaje zbytniej opieki ze strony krakowskiej dyrekcyi policyi, co wcale dodatnio na bezpieczeństwo publiczne nie wpływa. Pożądanem byłoby, jeżeli nie utworzenie osobnego komisaryatu, to przynajmniej podwojenie posterunków policyjnych w tej dzielnicy.

Ze świata.

Z Warszawy.

— W sobotę wieczorem przy ul. Okopowej w domu nr 36 rozegrał się krwawy akt zemsty. Do mieszkania Antoniego Chmielińskiego, malarza pokojowego, lat 38, wtargnęło kilku ludzi i poczęli strzelać. Gdy jedni dali kilka strzałów, inni rannego Chmielińskiego dobijali nożami. Nieszczęśliwy otrzymał kilkanaście ran, z których postrzałowa w okolicy serca była śmiertelna. Jedna kula zraniła znajdującego się podówczas w mieszkaniu 10-letniego chłopca, Ignacego Budzyńskiego. Lekarz Pogotowia zastał już tylko trupa Chmielińskiego. Sprawcy zbiegli.

— Na ul. Długiej do przechodzącego około cerkwi Władysława Felińskiego, robotnika zakładów asfaltowych, podeszli jacyś ludzie, z których jeden strzelił do niego, mierząc w usta, a gdy Feliński, choć raniony, nawet nie upadł, inny napastnik zadał mu cios nożem w piersi, poczem, sądząc, że swoją ofiarę zabili, napastnicy zbiegli. Pogotowie opatrzyło Felińskiego na miejscu wypadku; stan jego nie wymagał odwiezienia do szpitala.

— W sferach przemysłowych i bankowych odbywają się narady, mające na celu stworzenie akcyi zapomogowej dla przemysłu i handlu, celem ułatwienia im przebycia trudności, związanych z obecną chwilą przejściową. Jak słychać 15 banków i firm warszawskich łącznie z kantorem Banku państwa utworzy konsorcyum, które rozporządzać będzie 5 milionami rubli, na cele powyżej wskazane. Bank państwa przychylnie ocenia te zamiary, które nadto liczyć mogą na poparcie ministerstwa skarbu, od którego ostateczna decyzya zależeć będzie. Rzecz ma być zdecydowaną najpóźniej w ciągu dni kilkunastu.

Z Płocka telegrafują do „Kuryera Warszawskiego“, że ogłoszono tam odezwę gen.-gubernatora Skałłona do ludności kraju z powodu stawianych żądań zaprowadzenia języka polskiego w zarządach gminnych, parafiach i szkołach początkowych. W odezwie tej wyjaśniono prawo z dnia 19 czerwca roku zeszłego, które zezwala pisać rezolucye gromadzkie po polsku, prowadzić książki w zarządzie gminnym po polsku na równi z językiem rosyjskim, a korespondencyę z władzami i przedstawicielami władzy należy prowadzić wyłącznie w języku rosyjskim.

Odczyt Behringa o gruźlicy bydlęcej, wygłoszony w Radzie rolniczej w Berlinie, spotkał się w całej prasie, równie jak i w kołach lekarskich z ostrą odprawą. Behring, uczony i zasłużony niezaprzeczenie bakteryolog, stał się w ostatnich czasach wielomownym i zaczął z badań swoich wyciągać zbyt pospieszne wnioski. Okazało się to jaskrawo na kongresie ku zwalczaniu gruźlicy w Paryżu, gdy Behring oświadczył, że wynalazł pewny środek przeciwko gruźlicy u ludzi. Obecnie uczony ten wygłosił wspomniany odczyt w Berlinie i znowu wystąpił z wnioskami, które ogólnie potępiono. „Berliner Tageblatt“ najłagodniej, a jednak surowo ocenia odczyt Behringa, mówiąc, że na wywody jego jest jedyna trzeźwa, ale konieczna odpowiedź: zabijać i nadal chore na gruźlicę bydlęta, płacąc właścicielom odszkodowanie za straty z kasy państwowej. Propozycye Behringa — powiada ów dziennik — są wekslem, płatnym za okazaniem. Dzień płatności znajduje się w nieokreślonej odległości. Dotychczasowe środki hygieniczne poświęcać dla pomysłów Behringa byłoby lekkomyślnością. Będzie rzeczą krytyki naukowej stwierdzić badania Behringa, ale rzeczą rządowego wydziału sanitarnego równie jak i prasy jest przestrzegać przed zbyt pospiesznemi wnioskami. Znane zajścia po ogłoszeniu wyniku badań Roberta Kocha były dla nas zbyt dobrą nauką, ażebyśmy poraz wtóry popaść mieli w podobny błąd.

Pożar wielkiego młyna. Z Palermo w Sycylii donoszą: Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w Pecoraino w młynie produkującym dziennie 3000 cetnarów mąki. Pożar obrócił w perzynę wszystkie budynki i spichrze zapełnione zbożem. Szkodę obliczają na 3 miliony franków.

Straszny los poławiaczy wielorybów. Jak donoszą z Montrealu, 10 okrętów do łowienia wielorybów z załogą 446 mężczyzn i 2 kobiet zostało otoczonych lodowcami koło Point Barrow na północ od Alaszki. Prawdopodobnie wszyscy zginą głodową śmiercią, gdyż wszelka pomoc jest niemożliwą.

Mianowania.
Rada szkolna zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: A. Grzywaka w V gimn. we Lwowie, Z. Domasiewicza w IV g. w Krakowie, T. Gawrysia w polskiem gimn. w Przemyślu, M. Dinka w gimn. Fr. Józefa we Lwowie, P. Łukasiewicza w ruskiem w Tarnopolu, A. Zagórskiego w VII g. we Lwowie, przeniosła zastępców nauczycieli J. Matlachowskiego do Dębicy, Wacława Jabłońskiego z Jasła do I gimnazyum w Rzeszowie, R. Mazgaja do Sambora, J. Bajera i S. Lacha do Drohobycza, S. Mordackiego do filii V we Lwowie, S. Filimowskiego do Złoczowa, J. Orzechowicza do I gimnazyum w Rzeszowie, A. Pisza do I szkoły realnej we Lwowie, W. Wysockiego do gimnazyum Fr. Józefa we Lwowie, A. Dudnika do gimnazyum polskiego w Przemyślu, B. Rachlewicza do Sanoka, S. Drozda do Jasła, L. Silbermana do gimnazyum polskiego w Tarnopolu, A. Chrzanowskiego do Bochni i W. Bursztynowskiego do filii V we Lwowie.

„Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał nadzwyczajnemu profesorowi geologii w lwowskim uniwersytecie drowi Józefowi Siemiradzkiemu tytuł i charakter zwyczajnego profesora.

„Higiena kobiety“ — wykład dra med. Tylickiej, zapełnił wczoraj szczelnie salę muzeum techniczno-przemysłowego, a wielki zastęp kobiet z braku miejsca musiał odejść do domu. Okoliczność ta skłania zarząd Towarzystwa im. Pestalozziego do uproszenia szan. prelegentki o powtórzenie odczytu w dniach najbliższych.

Repertoar teatru miejskiego.
We wtorek: „Dzieci słońca“.
We środę: „Gęsi i gąski“.
We czwartek: „Dzieci słońca“.
W sobotę: „Śluby“, sztuka w 4 aktach St. Przybyszewskiego.
W niedzielę po południu: „Betleem polskie“ (popularne); wieczór: „Popychadło“.

Repertoar teatru lwowskiego.
We wtorek: „Werther“ Masseneta.
We czwartek: „Gra“, tryptyk sceniczny Jerzego Żuławskiego.

Z kalendarza. We wtorek 14 lutego: Modl. P. Jezusa w Ogrojcu i Katarzyny Ricci; we środę 14 lutego: Walentego kapł. m.; we czwartek 15 lutego: Faustyna i Georgii p.

Wschód słońca 18 lutego o godzinie 6 min. 57, zachód o godz. 4 m. 42, długość dnia godzin 9 m. 55.

Z teatru.

„Dzieci słońca“. Sztuka w 4 aktach M. Gorkiego.

Czwarta to już z rzędu sztuka Gorkiego, jaką wystawia teatr krakowski. Zapoznał nas z nią dyr. Solski z uznania godnym pośpiechem, jako z wielką aktualnością współczesnego teatru, wiążącą się ściśle z atmosferą duchową rewolucyjnej Rosyi. W istocie ten wielki rewolucyonista ducha uchodzi dziś słusznie, czy niesłusznie za ideowego wyobraziciela swego narodu. W nim streszcza się myśl współczesnej Rosyi i surowa kultura, ta kultura, która nie wykwitła na przygotowanym przez szereg pokoleń gruncie, ale wystrzeliła, jak kwiat na bagnisku ducha i moralnych pojęć społeczeństwa rosyjskiego.

„Dzieci słońca“ nie dorównują pod względem literackiej i teatralnej wartości znanym nam utworom Gorkiego. Na świetny, niedościgniony w obserwacyi umysł autora „Mieszczan“ wionęło tchnienie goryczy i zniechęcenia, coś jakby znużenie i upadek ducha przebija ze słów jego i z akcyi tej sztuki, która poza wysoce interesującem tłem i oryginalną charakterystyką duchową wprowadzonych osób, nuży jednostajnością nastroju, spotęgowaną zupełnym brakiem dramatycznej akcyi. Można to znieść i usprawiedliwić autora, gdy po raz pierwszy zapoznajemy się z jego metodą operowania czynnikami scenicznemi, ale z chwilą, gdy metodę jego już poznaliśmy dostatecznie, dziwnie uderzać musi jałowość treści w tej najnowszej jego sztuce.

Ale Gorkiemu wybaczyć to trzeba. Jego organizacya mózgowa, bieg jego myśli, puls serca i zmienne uczucia, szarpiące duszę tego dziecka ludu, nie są zdolne inaczej sformułować pomysłu scenicznego, jak w kształtach surowego konturu. On wysila się, aby ukazywać duszę rosyjską, miotaną najsprzeczniejszemi uczuciami, wiecznie pozostającą bez moralnego, etycznego i prawnego wykładnika, aby nam w całej nagości odsłonić sybarytyzm ducha, charakteryzujący umysłowość burżoazyi rosyjskiej, niezdolnej do czynu, do inicyatywy, do porywu woli świadomej swoich celów. A do tego służy mu nowa, własna, nawskróś oryginalna forma, odsłaniająca w długim szeregu luźnych scen i obrazów, nie związanych w akcyę, treść życia, a raczej życia tego jałowość i pustkę. Plastyka, z jaką Gorki rzeźbi postacie i sceny, jest odbiciem rzeczywistego życia, a bywa zazwyczaj mistrzowską.

W „Dzieciach słońca“ mamy znowu galeryę postaci znudzonych i znużonych, jak w „Mieszczanach“ lub „Letnikach“, filozofujących na temat bezcelowości życia, pochłoniętych drobiazgami życia i szukających w nich treści duchowej. Paweł Protasow, chemik, pogrążony w swoich bezpłodnych doświadczeniach, wiecznie duchem nieobecny i nieprzytomny, jego żona, nie umiejąca się ze swemi życiowemi warunkami pogodzić, próbująca eksperymentować z młodym malarzem, ale nie mająca odwagi zdobycia się na stanowcze zerwanie, obok nich zaś filozofujący weterynarz Borys Czepurnoj i zakochana w nim, ale znów nie mająca odwagi przyjąć jego propozycyj Liza, siostra Pawła — oto galerya szarych egzystencyj z albumu Gorkiego, ukazywana nam ruchem obrotowym, jak w kinematografie, wiecznie w tych samych sytuacyach, tylko z innym na twarzy grymasem.

Silniejszy tu i owdzie błysk myśli i odruch uczucia, jakieś echo zabłąkanych haseł rewolucyjnych, jakieś drgnienia żywszej społecznej myśli, świadczą o gorączce, trawiącej duszę twórcy, dają dziełu stygmat pochodzenia z doby rewolucyi. Poza tem apatya i filisterstwo święcą tryumf na całej linii w beznadziejnej walce o wyemancypowane się z pod teroru zrewolucyonizowanego ducha.

Żywotnej siły postaci „Dzieci słońca“ zgoła nie mają. Ma ją jeden chyba Czepurnoj, wieszający się z rozpaczy, że Liza, kochając go, nie chce wyjść za niego, i ten dziki ślusarz Jegor, zdobywający się na odwagę brutalnego gwałtu, który jest ostatecznie w sztuce niedopowiedzianym protestem. Rzecz się kończy, jak zawsze u Gorkiego, złamaniem ducha, siły i woli wszystkich bohaterów tragikomedyi życiowej. Gdyby nie pewne ożywienie, jakie wnoszą drugoplanowe figury, jak ów pijanica, były urzędnik kolejowy, Troszyn, jak niezdecydowana pokojówka Różia, lub egzaltowana siostra doktora Melania, jak owa z głębi Rosyi sprowadzona Luiza, dodające akcyi trochę kolorytu — rzecz byłaby na scenie nie do zniesienia.

W obsadzie „Dzieci słońca“ zasadniczym było błędem oddanie roli Pawła p. Zelwerowiczowi

Chcąc na niej skupić uwagę, p. Zelwerowicz rozstrzępił ją w przeprowadzeniu tak, że straciła swój jednolity charakter i żadnym rysem nie usprawiedliwiała tego zainteresowania, ruchu i życia, jaki autor dokoła niej skupił. Nadmiar charakterystyki i drobiazgowej roboty zepsuł tu pomysł w zasadzie bardzo oryginalny. Pani Wysocka w roli Lizy podkreśliła z talentem rysy silnie dramatyczne w akcie czwartym, ale natomiast w początkach sztuki była nadto bezkrwistą i liryczną. Najlepiej powiodła się rola Heleny Mikołajównej w grze p. Arkawin, która nadała jej spokój i wdzięk, subtelność w tonach, a przytem nie zatraciła charakterystyki postaci, zdradzającej więcej od innych treści ducha. Doskonałe typy Gorkijowskie stworzyli pp. Jednowski w roli doktora Czepurnoja, Kosiński jako malarz Wagin. P. Zawierski w roli Jegora był pełnym temperamentu wyobrazicielem tej bezmyślnej tłuszczy, z której rekrutuje się pewna kategorya przewrotowych żywiołów dzisiejszej Rosyi. Wyraziste sylwetki drugoplanowe podkreślili zręcznie i pomysłowo pp. Stanisławski (Jakób Troszyn), któremu pierwsza próba doskonałej gry charakterystycznej wystawiła świadectwo wybitnego w tym kierunku uzdolnienia, Stępowski (Nazar Awdiejewicz), Leszczyński i Preissner. Pani Modelewska (niańka), Jeremi, Sokolicz i Lazarewicz wywiązały się z zadania z uznania godną starannością.

Jako aktualna nowość sezonu „Dzieci słońca“ obudziły żywe zainteresowanie, ale utwór ten za mało ma żywotnej treści, aby mógł liczyć na trwałe powodzenie sceniczne. *W. Pr.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **„Tygodnika Ilustrowanego“** Nr 5 wyszedł w postaci albumu obficie illustrowanego, poświęconego w całości polskiej reprezentacyi parlamentarnej w Galicyi, Poznańskiem, Prusiech zachodnich i na Śląsku, a nadto reprezentantom stronnictw na ziemiach polskich, wchodzących w skład państwa rosyjskiego. Oprócz kilkudziesięciu portretów, mamy tu cały szereg ilustracyj, przedstawiających widoki tych parlamentów i sejmów, w których biorą udział Polacy. — W ostatnim numerze „Tygodnika“ tekst jest również wysoce interesujący i aktualny. Między innemi redakcya postarała się o krótkie informacye z pierwszorzędnych źródeł w sprawie wskazań programowych wybitniejszych partyj, działających na naszym gruncie. Osobne artykuliki poświęcone zostały zobrazowaniu poglądów narodowej demokracyi.

Szkoda tylko, że w tekscie wkradło się kilka uderzających pomyłek. I tak pod fotografią hr. Pinińskiego podpisano mylnie „marszałek Galicyi“, posła Danielaka zaliczono do grupy „ludowców“ i t. d.

Kronika lwowska.

Lwów, 12 lutego.

Wybory do lwowskiej Izby handlowej dały następujący rezultat: Z handlu wybrani w I. kategoryi członkami Ludwik Winiarz na 6 lat, Karol Buber na 3 lata; zastępcami Mojżesz Seidmann z Kołomyi i dr Norbert Sobel ze Lwowa; w II. kategoryi: ze Lwowa członkami Jakób Wiksel, Leon Rosenfeld, Władysław Stachiewicz, wszyscy trzej na lat 6; Maurycy Rapoport na 3 lata; zastępcami: Zygmunt Wolisch, Herman Dattner, Julian Abrysowski, Alfred Kraus, Herman Ochs; ze Stanisławowa członkiem Edmund Rauch, zastępcą Aron Weishaus; z Drohobycza członkiem Maurycy Jonasz, zastępcą Samuel Nebenzahl; z Żółkwi Marek Weinreb; z Kołomyi członkiem Natan Bischel, zastępcą Mojżesz Seldman; w III. kategoryi członkami Ferdynand Stanisław Bardasz na 6 lat, Herman Hajnbach na 3 lata, zastępcami Emil Jolles i Benno Weissberg. Z przemysłu: w I. kategoryi członkami na lat 6 Leopold Baczewski, Zygmunt Lewakowski, zastępcami Jakób Fauerstein, dr Marcin Horowitz; członkiem na 3 lata Eliasz Kriss, zastępcą Zygmunt Duczyński; w II. kategoryi członkami: Józef Neuman na lat 6, Alfred Dzikowski na 3 lata, zastępcami dr Herman Rubel i Edward Machan; w III. kategoryi: ze Lwowa członkami na 6 lat Michał Michalski, Aleksander Getritz, zastępcami Hipolit Sliwiński, Artur Schleyen, na 3 lata członkiem dr Jan Rucker, zastępcą Michał Makowicz; w Przemyślu członkiem Alfred Frenkl, zastępcą Ferdynand Paar; w Stryju członkiem Alfred Zacharyewicz, zastępcą Jan Wehrstein; w Drohobyczu członkiem Stanisław Gurgul, zastępcą Jan Ignatowicz; w Żółkwi członkiem Rafał Rubinstein, zastępcą Bolesław Długoszowski.

Z uniwersytetu lwowskiego. Cesarz nadał nadzwyczajnemu profesorowi geologii i paleontologii na uniwersytecie lwowskim drowi Józefowi Siemiradzkiemu, tytuł i charakter zwyczajnego profesora uniwersytetu.

Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie wydaje na premium dla swoich członków reprodukcyę w heliograwurze jednego z najwybitniejszych obrazów Matejki „Rejtan na Sejmie warszawskim 21 kwietnia 1773 r.“

Z teatru lwowskiego. Wznowienie „Walkiryj“ Wagnera wzbudziło ogólne zajęcie. Stało się to naturalnie dzięki Alek. Bandrowskiemu, idealnemu wprost wykonawcy partyi Zygmunta. Ani w Beyreucie, ani w Wiedniu, żaden ze śpiewaków nie potrafi dać takiej postaci Zygmunta, jakim go przedstawia p. Bandrowski. Zyglindą była p. Korolewicz, Brunhildą p. Gembarzewska, Fryką p. Kasprowiczowa. Hundinga śpiewał p. Mossoczy, Wotanem był dr Konrad Zawiłowski, śpiewak opery wiedeńskiej. Operą dyrygował p. Czelansky, który nieco za rozwlekle prowadził dzieło Wagnera.

Rewolucya w Rosyi.

Depesze z Rosyi zawierają i dziś te same wiadomości, które dochodzą nas już od dłuższego czasu. Dążności w sferach rządowych do zupełnego niemal sparaliżowania postanowień manifestu z dnia 30 października, teroryzm w prześladowaniu ruchu wolnościowego — wrzenie pod spokojną na pozór powierzchnią i krwawe walki na kresach — oto fakty, o których nam donoszą i dzisiaj. Jak długo stan ten potrwa, a raczej kiedy doprowadzi do nowej katastrofy, trudno na razie przewidzieć.

(Telegramy „N. Reformy“ z 12 lutego.)

Kontrybucye na gminy.

Warszawa. Z rozkazu generał-gubernatora Skałłona naczelnicy wojenni skazują obecnie gminy za podpisanie uchwał w sprawie języka polskiego na grzywny do 3000 rubli. — Dotąd na karę taką skazano około 35 gmin. Karę egzekwuje wojsko natychmiast. Przerażona ludność pod presyą kar cofa uchwały.

Zamachy.

Kielce. W sobotę wystrzałem z rewolweru zabity został strażnik ziemski Sakowicz, a dwoma wystrzałami raniony towarzyszący mu żołnierz.

* * *

Nowe urzędy.

Petersburg. Na podstawie ukazu carskiego utworzoną została posada **drugiego towarzysza ministra sprawiedliwości.**

Ustąpienie Dubasowa.

Moskwa. Dubasow na prośbę swej żony, z domu Sipiagin, ma zamiar opuścić stanowisko moskiewskiego generał-gubernatora.

Sąd w Kronsztadzie.

Kronsztadt. Świadek pułkownik Światskij zeznaje, że ogólny bunt rewolucyjny był przygotowany w Kronsztadzie na dzień 14 grudnia, ale ruch przypadkowo wykoleił się i utonął w wódce i rozboju.

Zamach na Czuchnina.

Sebastopol. Pet. agencya tel. donosi: Z 4 oddanych do admirała Czuchnina strzałów, trzy zraniły go tylko lekko, podczas gdy czwarty ugodził w okolicy żołądka. Sprawczyni podała, że jest córką admirała Czelewa i jako taka została przez Czuchnina przyjęta. Miała paszport na nazwisko Krujnickiej. Sądzą, że admirał wyzdrowieje.

Ustąpienie policyantów tajnych.

Petersburg. Agencya Batona donosi: 300 agentów wydziału ochrany opuszcza swe „posterunki“ i zgłosiło swe wystąpienie ze służby.

Wypuszczony.

Moskwa. Komisarza Jermołowa, który popełnił nikczemne morderstwo na docencie Werobiewym, wypuszczono z więzienia za kaucyą 3000 rubli.

Zarządzenie finansowe.

Petersburg. (Pet. agencya tel.) Bank państwowy, z powodu redukcyi w obrocie pieniędzy papierowych, ustanowił stopę procentową na conto-corrente od 14 b. m. na 2%.

Nie chcą cerkwi.

Petersburg. Duma odrzuciła żądanie wyasygnowania 10.000 rubli na wybudowanie nowej cerkwi pułkowej. Przeważyło zdanie, że cerkwi jest dosyć, a szkół mało, więc nie pierwsze a drugie należy budować.

Gorkij.

Petersburg. Pogłoska o chorobie Gorkiego okazała się nieprawdziwą.

Intruzy.

Moskwa. Wczoraj odbyło się tu konstytucyjne zgromadzenie Niemców, obywateli rosyjskich, celem utworzenia osobnego stronnictwa. Stronnictwo to ma zająć się obroną interesów ludności niemieckiej w Rosyi, zwłaszcza kolonistów niemieckich w zachodnich i południowych guberniach. Program stronnictwa obejmuje: wolność językową, religijną i kulturalną, połączoną z decentralizacyą władz administracyjnych, lecz **bez rozbicia państwa na części przez nadanie autonomii krajom kresowym.** Niemcy zwracają się głównie przeciwko autonomii Królestwa Polskiego.

Rewolucya w Inflantach.

Ryga. Pet. agencya tel. donosi: Znaczną liczbę **członków komitetu rewolucyjnego**, samych Łotyszów, **uwięziono.**

Ryga. Dziś rozpoczęły się posiedzenia sądu wojennego. Aresztowano ukrywającego się przywódcę rewolucyonistów, znanego pod imieniem Napoleona.

Stan oblężenia w Kutais.

Tyflis. Tatarzy powiatu borczalińskiego silnie się uzbrajają. W Kutais z powodu zabicia komisarza Kabaliani ogłoszono stan oblężenia, — za wykrycie zabójcy naznaczono nagrodę 10.000 rb.

Wieści z Syberyi.

Władywostok. Na mocy rozkazu generała Liniewicza Władywostok oddano pod dowództwo gen.-adjutanta Miszczenki, którego przyjazd oczekiwany jest w dniach najbliższych. Generał Miszczenko przebywa obecnie na stacyi Razdielnaja, gdzie rozkwaterowane są oddziały kozackie jego korpusu. Ferment w mieście widocznie ustaje. Nagromadzenie w porcie statków niebywałe, a miejscowemi ładunkami mandżurskiemi pobrzeże zawalone jest doszczętnie. Zajęte są również wszystkie place niezabudowane. Kolej nie jest w możności uczynić zadość pod względem przewozowym.

Irkuck. Gubernator irkucki zwrócił się z prośbą do władzy wyższej o oddanie pod sąd wojenny wszystkich aresztowanych członków band rabusiów.

Zbiegowie mahometańscy.

Konstantynopol. Okręty „Smyrna“ i „Hodeida“ przywiozły **800 i 600 zbiegów z Rosyi**, przeważnie Mahometan, i wysadziły ich w rozmaitych miejscowościach nad Czarnem Morzem na ląd. Oba okręty mają zabrać jeszcze dalszych uciekających.

Broszura Tołstoja.

Moskwa. W rozprawie „Rząd, rewolucyoniści i naród“, Tołstoj występuje zarówno przeciw rewolucyonistom, jak i przeciw rządowi, który nie zmniejsza, lecz zwiększa cierpienia narodu. Należy obchodzić się bez wszelkiego rządu.

Konferencya w Algeciras.

Ponowne odroczenie.

Algeciras. Wczorajsza przedpołudniowa konferencya trwała dwie godziny. Według wydanego komunikatu odbyło się naprzód posiedzenie oficyalne, poczem ukonstytuował się komitet i rozpoczął obrady nad przedłożeniem o utworzenie specyalnej kasy, a następnie w kwestyi uregulowania sprawy ceł i stłumienia przemycania broni. Ze względu na potrzebę szczegółowych nad tem studyów odroczyła się konferencya do wtorku.

Francya przeciwko Niemcom.

Algeciras. (Nota agencyi Havasa). Mobilizowanie prasy niemieckiej z widocznym zamiarem przygotowania opinii publicznej na coś jeszcze bliżej nie określonego, wywołuje wielkie naprężenie wśród delegatów w Algeciras. Nie ma powodu tajenia wrażenia, jakie tu zapanowało, że Niemcy spostrzegłszy, że wszystkie mocarstwa skłaniają się ku Francyi, z powodu jej podniesienia godnej bezinteresowności, i widząc, że tracą grunt pod nogami na konferencyi, **przygotowują zerwanie obrad,** chcąc oczywiście całą odpowiedzialność zrzucić na Francyę. Jest to wrażenie wszystkich delegatów, którzy wyraźnie mówią, że Niemcy chcą konferencyę rozbić. Niemieccy delegaci nie są szczególnie zadowoleni z przebiegu konferencyi, gdyż widzą, że na konferencyę której zwołanie przeforsowały wysłały wszystkie mocarstwa interesowane najpoważniejszych dyplomatów, którzy są zdania, że konferencyi nie należy rozbijać przed wyczerpaniem wszystkich środków porozumienia, wypada jeszcze raz stwierdzić, że wszyscy delegaci są zadowoleni z zachowania się Francyi i są przekonani, że Francya jedyna może utrzymać w Marokko porządek, do czego też rozporządza odpowiednimi środkami, zauważyć należy, że Niemcy mają w Marokku o wiele mniej interesów, aniżeli wiele innych mocarstw Morza Śródziemnego i, że ich interesy nie mogą się równać z interesami Francyi w Marokko, która z niem bezpośrednio graniczy.

Jest koniecznem, aby w Berlinie zdano sobie jasno sprawę z tego, że tutaj nikt nie rozumie gorączkowej czynności, z jaką Niemcy postępują w Marokku. Wiele innych mocarstw ma tam o wiele większe interesa, a przecież tylko Niemcy starają się zmonopolizować politykę marokańską i dyktować ją całemu światu. W kołach delegatów podnoszą też z wielkiem zadziwieniem, to prowokacyjne zachowanie się Niemiec, którego motywa są nieznane, **a które ma widocznie jakiś inny cel.**

Ze strony Francyi kilkakrotnie przedstawiano delegatom niemieckim, że Maroko ze stanowiska religijnego i społecznego tworzy z Algierem i Tunisem prawie nierozdzielną całość. — Francya posiada twie trzecie części tej całości, a ponieważ nie chce zabierać trzeciej części, zmuszoną jest nietylko proklamować niezawisłość sułtana, ale także integralność jego posiadłości, oraz zapewnić także niezawisłość i integralność własnych posiadłości, przeciw wpływom z jakiejkolwiek strony. — Gdyby Niemcy znajdowały się na miejscu Francyi, z pewnością nie mogłyby inaczej postąpić. Niemieccy delegaci i niemiecka prasa mówią o koncesyach, jakie Niemcy gotowe są uczynić Francyi. Bardzo ciekawi jesteśmy na te koncesye. — Jest prawdopodobnem, że o ile nie przyjdzie do zerwania konferencyi, to przynajmniej obrady pozbawione zostaną wszelkiego praktycznego rezultatu. Należy jednakże jeszcze nakoniec zaprotestować przeciw dziwnej insynuacyi prasy niemieckiej, jakoby Francya skłonną była się zrzec pretensyj do stanowiska, jakie ma w Maroku.

Jeżeli Niemcy na to liczą, to wynika to chyba z braku poszanowania dla Francyi, której imputują, że mogłaby swoje najważniejsze interesa poświęcić. Należy podnieść, że nic takiej insynuacyi nie usprawiedliwia, prawdą jest raczej, że zdaniem osób bardzo dobrze poinformowanych — Niemcy chcą wyzyskać dobrą wolę Francyi i w ten sposób osiągnąć to, aby Francya zrzekła się swoich interesów. **Istnieje jednakże pewna granica, poza którą pójść nie można.** Musieliśmy to wszystko stwierdzić wobec niemieckiej kampanii prasowej. Najlepszym środkiem porozumienia pozostanie zawsze polityka szczerości.

Nowe zajścia nadgraniczne.

Lalla Maghnia (na granicy Marokka i Algieru). W pobliżu granicy przyszło do starcia między strażnikami cłowymi a marokańskimi rozbójnikami. Jeden strażnik zginął, jeden odniósł rany. — Napad rozbójników odparto.

Z Rady państwa.

(Telegr. „N. Reformy“ z 12 lutego.)

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się dzisiaj o godz. 3¼ popoł. Rozpoczęto obrady nad wnioskiem nagłym Wawrzyńca Hoffera w sprawie burzliwych zajść podczas słoweńskiej uroczystości w „Kursalonie“ wiedeńskim na cześć Stribara.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Posiedzenie Koła polskiego rozpoczęło się dziś w południe około godz. pół do dwunastej. Przed przejściem do porządku dziennego zabrał głos poseł dr Doboszyński i ze względu na tendencyjne, fałszywe przedstawienie jego sprawy procesowej przez pisma wiedeńskie, prosił o wybór osobnej komisyi, któraby sprawę tę szczegółowo zbadała i następnie rezultat swoich badań przedłożyła Kołu.

Prezes hr. Dzieduszycki uznał słuszność tego żądania i zaproponował do rzeczonej komisyi posłów: Abrahamowicza, Bobrzyńskiego, Dulębę, Głąbińskiego i Królikowskiego. Koło przyjęło wniosek prezesa i komisyę tę wybrało.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego, a mianowicie do sprawy kontyngentu rekrutów. Rozprawy uznano za poufne. — W Izbie przemawiać mają w tej sprawie pos. Dulęba i Rotter.

Wszechniemcy a Galicya.

Wiedeń. Stronnictwo Wolfa (t. zw. wolnowszechniemieckie) zgłosi interpelacyę do ministra Galicyi, dra Piętaka, czy wobec ruchu w Galicyi za wyodrębnieniem tego kraju, gotów jest po porozumieniu się z Kołem polskiem poczynić kroki, celem zrealizowania tego postulatu, który Wszechniemcy energicznie popierać będą.

Deputacya stronnictwa ludowego.

Wiedeń. Przybyła tu dziś pod przewodnictwem posła na Sejm krajowy Stapińskiego deputacya stronnictwa ludowego z Galicyi. Deputacya ta składa się z 23 członków, którzy reprezentują 39 powiatów zachodnio-europejskich i przywiozła z sobą 712 uchwał rad gminnych i 142 petycyj, opatrzonych razem 150.000 podpisów, reprezentuje zatem mniej więcej milion ludności. Deputacya wręczy bar. Gautschowi, który ją przyjmie dziś około godziny 4 popołudniu, memoryał, wzywający rząd, ażeby wytrwał w swym zamiarze zaprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, odpowiadającego interesom włościańskiej ludności Galicyi.

Wiedeń. Deputacya stronnictwa ludowego z Galicyi pod przewodnictwem posła Stapińskiego była dziś o godzinie pół do czwartej u prezydenta gabinetu, który przyjął ją bardzo uprzejmie w swoich apartamentach w parlamencie. Deputacyę wprowadził tam poseł do Rady państwa Olszewski, przemawiał poseł Stapiński, który złożył na stole ogromne pliki petycyj i uchwał. Prezydent gabinetu podziękował najpierw za uznanie dla rządu, wyrażone mu w memoryale za podjęcie reformy wyborczej, dalej przyrzekł, że przejrzy doręczone mu papiery, a w końcu wyraził nadzieję, że projekt reformy wyborczej, który przedłoży Izbie już w najbliższym czasie, załatwiony zostanie w sposób, odpowiadający życzeniom i interesom szerokich kół ludności.

Deputacya udała się następnie do prezesa klubu czeskiego dra Pacaka, który również przyjął ją bardzo życzliwie i zapewniał, że klub czeski dąży także do zaprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania. Następnie uda się deputacya do ministra spraw wewnętrznych Bylandt Rheidta i do prezesa klubu południowych Słwian posła Sustersicza.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 12 lutego.

Wiedeń. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie b. nadzwyczajnego prof. uniwersytetu wiedeńskiego, dra Teodora Beera, skazanego za występek przeciw obyczajności z § 129 ustawy karnej na 2 miesiące zwykłego więzienia.

Autun. Kardynał Perraud zmarł wczoraj wieczorem.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Na onegdajszem posiedzeniu partyi konstytucyjnej referował hr. Andrassy w sprawie ostatnich rokowań z koroną i zakończył temi słowy: Naród ma dwie drogi, albo porzucić swoje stanowisko, albo podjąć walkę. Mowca z krwawiącem sercem wybiera walkę. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości z **entuzyazmem.**

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Dyrekcya skarbowa wezwała w imieniu ministerstwa magistrat do wydania dotąd wpłaconych podatków państwowych, grożąc w przeciwnym razie grzywną a potem śledztwem dyscyplinarnem. Komisya dobra publicznego postanowiła natomiast wezwać magistrat do ścisłego przestrzegania uchwały generalnego zgromadzenia i zabroniła mu wydania tych podatków.

Budapeszt. (W. b. k.) Wczoraj w południe wniesiono przed królewskim trybunałem sądowym skargę przeciw skarbowi państwa w sprawie dobrowolnie wypłacanych państwowych w wysokości 53 milionów koron. Skargę podpisał jako pełnomocnik miasta miejski zarząd skarbowy. Państwowa kasa depozytowa wystawiła przepisany kwit na ten depozyt.

Wiedeń. Do „N. W. Tageblatt“ donoszą z Budapesztu, że rozstrzygnięcie w sprawie przesilenia na Węgrzech zapadło już na audyencyi bar. Fejervarego u cesarza w sobotę, dalej, że nastąpi rozwiązanie Sejmu węgierskiego już w najbliższym czasie.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ zamieszcza wiadomość, polegającą na ustnych informacyach, jakie redaktor „Pesti Hirlap“ otrzymał od bar. Fejervarego, — iż Sejm węgierski rozwiązany zostanie przed 20 lutego, prawdopodobnie 15 albo 17. Z innej strony donoszą, że jeśli potem nawiązane znów zostaną rokujące dobre widoki układy z opozycyą, nowe wybory zarządzone zostaną w czasie przepisanym konstytucyą.

Zatarg z Serbią.

Belgrad. Z serbskiej urzędowej strony zaprzeczają wiadomościom austryackich dzienników o rzekomych nadzwyczajnych zarządzeniach serskiej policyi względem podróżnych austryackich, jako przesadzonym, i zarazem wskazują, że policya odsyła z powrotem tylko podróżnych, nie posiadających potrzebnych dokumentów, podczas gdy austro-węgierska policya zemuńska nawet zaopatrzonych w takie dokumenty zwraca od granicy.

Traktat handlowy z Włochami.

Rzym. Dziennik „Italie“ wyraża rządowi życzenia z powodu podpisania traktatu handlowego z Austro-Węgrami i dodaje, że Włochy powinny specyalnie być wdzięczne ambasadorowi austro-węgierskiemu Litzowowi, który z wielkim taktem i w należny sposób przyczynił się do załatwienia układów trudnych i zawiłych. Sojusz polityczny obu państw znajduje w traktacie handlowym nietylko uzupełnienie, lecz także trwałą nader silną podporę.

Strejk marynarzy.

Rjeka. Węgiersko chorwackie Towarzystwo żeglugi wydaliło strejkujących palaczy i zaangażowało nowych. Strejkujących wezwano do ewentualnego zgłoszenia się do służby jeszcze w ciągu 2 dni.

Walka o kościoły.

Paryż. Kilku urzędników skarbowych prosiło o zwolnienie ze służby, ponieważ polecona im inwentaryzacya w kościołach sprzeciwia się ich przekonaniom religijnym.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 12 lutego.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 672·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 792·75 Akcye Anglobanku 296·50 Akcye Unionbanku 563·50 Akcye Länderbanku 440·50 Akcye Bankvereinu 564·25. Akcye Bodencredit 1079 — Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 666 — Akcye kolei państwowych 670·50 Akcye kolei południowej 127·— Akcye kolei Elbethal 447·75. Akcye kolei północnej 6665. — Akcye kolei czerniowiec[illegible] 583 —. Akcye Alpiney 534·25 Akcye Rima Muranyi 587·25 Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2840 — Akcye Fabryki broni 67 — Akcye Tramwaju tytoniowego 370 — Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 66[illegible] —. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·10 Renta majowa 100·05 Renta lutowa austryacka 100·15. Renta koronowa węgierska 96·10 5% L. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·15. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65 4½% Listy Banku hipotecznego 100·80 5% Listy Banku hipotecznego 111·75 4% Listy Banku krajowego 99·50 4½% Listy Banku krajowego 101·55 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·90. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·50 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·05 Losy tureckie 149·25. Marki 117·35 Ruble 251·—

Usposobienie: Mimo słabszego Berlina i doniesień berlińskich silne na kupna budapeszteńskie.

Cukier spokojny 18·40—18·50 (18·45—18·55). Spirytus niezmieniony 38·40—38·80. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 12 lutego (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 10
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 25
4% „ „ „	98 50	99 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 —
4% „ „ „	99 —	1[illegible] —
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	9[illegible] 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 40	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98 75	99 75
III. Obligacye i pożyczki.		
5% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 50	98 50
4½% „ miasta Lwowa	100 60	101 60
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% „ „ „ „	101 —	102 —
4% „ kolejowe	99 —	99 90
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	92 —	98 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	564 —	568 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	563 —	566 —
VI. Publiczne zapisy długu		
4⅕% wspólna renta pap.	100 —	100 40
„ „ srebrna	100 —	10[illegible] 40
4% renta koronowa austryacka	10[illegible] 1[illegible]	100 60
4% „ „ węgierska	96 —	96 50
4% renta austryacka w złocie	118 —	118 [illegible]
4% „ węgierska w złocie	114 30	114 80

Wawel i groby królewskie zwiedzać można codziennie w każdej porze dnia za zgłoszeniem się do kościelnego. Skarbiec zamknięty z powodu odnawiania.

Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) zwiedzać można we wtorki i piątki od 9—1, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum narodowe.

1. **W sukiennicach:** Zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska z epoki przedhistorycznej. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.
2. **Muzeum im. hr. Emeryka Hutten-Czapskiego**, obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Wolska 10. Codziennie od godziny 10 do 4.
3. **Dom Muzeum im Jana Matejki** (Floryańska 41). Codziennie od 10 do 4.
4. **Barbakan Bramy Floryańskiej**, bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV i początku XVI w. Codziennie od 10 do 4.

WINA

PRAWDZIWE i NATURALNE od 40 ct. za litr i flaszkę, białe i czerwone, KONIAK, RUM, SLIWOWICA, HERBATA, poleca firma
Dr Nieć, Francicević i Pavicić, Kraków, Rynek główny 25 Gmach Banku Galic.
(Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się natychmiastowo, cenniki gratis i franko). 179 6 0

Szyldkretowe
szpilki i grzebienie
bardzo tanio!
rogowe szpilki do włosów, grzebienie, szczotki, gąbki i szczoteczki do zębów
poleca
Skład Apteczny Mag. farm.
Jadwigi Klemensiewiczowej
w Krakowie, Karmelicka 15.
83 35 0

Lekcyj rachunkowości

państwowej, ogólnej i kupieckiej udziela egzaminowany w tym kierunku nauczyciel szkoły wydziałowej. Korzystny rezultat zapewniony. Kraków, Bracka l. 1, III p., od 12—1 i od 3—4 po poł. 752 5 10

Zarządca dóbr

lub **kontrolor** z najlepszemi referencyami, który zarządzał większemi majątkami, poszukuje od wiosny posady, obecnie na posadzie jako kontrolor dóbr 8 folwarków. Łaskawe zgłoszenia pod adresem **„Zapałowicz, Przemyśl, ul. Ogrodnicza l. 11“.** 760 3 3

Ucznia

syna inteligentnych Rodziców przyjmie w II półr. b. r. starszy wychowawca zawodowy z całem utrzymaniem. Wiadomość w Administracyi „N. Reformy“ pod **660.** 660 9 0

Filozof poszukuje lekcyj w miejscu lub na prowincyi. — Zgłoszenia: **Z. Ciński,** słuch. fil., **Kraków.** 671 7 7

Herbatniki, Ciasta, Karmelki słodowe

poleca
ADAM PIASECKI
Długa 10, Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Kraków. 126 20 0

Administracya
Wapienników i Kamieniołomów Miejskich

pod kierownictwem Magistratu **w Podgórzu** — sprzedaje po cenach przystępnych

Wapno skaliste

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie 1892 r., oraz wielkim medalem złotym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1900 r. **Wapno gaszone** i **Wapno do uprawy roli.** Również poleca ze swych skał zwanych „Krzemionkami“ i „Skałą Twardowskiego“ **Kamień budowlany, brukowy** i **szuter.** Zamówienia przyjmuje: Kasa miejska w Podgórzu, telefon Nr. 161 i Zarząd wapienników w Podgórzu, telefon Nr. 162. 597 2 0

Zakład konces. sprzedaży mebli

ma do sprzedania:
Komoda (antyk) z bronzami, Sekretarze bogato inkrust., Zyrandol z bronzu na 36 świec, Garnitury z bronzami i bez mahoniowe, Szafy rzeźbione i inkrustow., Fortepian, oraz wiele innych okazów antycznych, jakoteż i mebli zwykłych nowych i używanych i garderoba.
Leopoldyna Machowska,
Kraków, ul. Szewska Nr 5, p. I.
71 46 0

Apteka
Fort. Gralewskiego

w Krakowie, ul. Szczepańska 1,
poleca następujące wyroby własne:
Petrogen „Jahra“ wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu.
Cena flakonu koron 2 i koron 4.
„Jahra“ Kali chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 hal.
„Jahra“ Antyseptyczna woda do ust. znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon koron 1·20.
„Jahra“ Wata Mentoformolowa wyśmienity środek przy katarach nosa. Pudełko 40 hal. 91 52 100

Słabość męską
skutki szczególn. tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach 65 rozpowszechniona książka. 22 36
Dra Retau'a
Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 21.
W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

(Tłumaczenie).

Bank austryacko-węgierski.

Za drugie półrocze 1905 r. (53 kupon dywidendowy), przypada na każdą akcyę Banku austryacko-węgierskiego dywidenda w kwocie:

Czterdzieści dwie korony 20 halerzy

którą wypłacać będą, od 6 lutego b. r. począwszy, zakłady główne Banku w **Wiedniu** i **Budapeszcie,** jakoteż **wszystkie filie** Banku austryacko-węgierskiego.

Wiedeń, dnia 5 lutego 1906 r.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.
Biliński
gubernator.
Suess generalny radca. **Pranger** generalny sekretarz.
774

(Przedruk nie będzie płacony).

!Parisienne!

Institutrice diplomée donne des leçons de français et conversation. Rue Szewska 7, 2eme grand escalier, de 2 à 5 heures. 553 4 5

Potrzebny zaraz

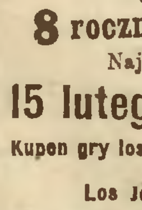
pisarz gospodarczy. Odpisy świadectw ze szkół i praktyki nadsyłać Niedźwiednia poczta Turynka. Pensya roczna 300 koron, relutum na wikt miesięcznie 30 koron. Nie uwzględnione bez odpowiedzi. 815 2 2

Spółka

Dla pewnego przedsiębiorstwa w Krakowie, od 8 lat prowadzonego i dobrze się rentującego, potrzebny jest kapitał w gotówce 5—6 tysięcy koron, z pewnem zabezpieczeniem. — Zgłoszenia pod adresem **„Spółka“ 56** poste restante **Kraków.** 741 3 3

K 460.000

ogólna wygrana w
8 rocznych ciągnieniach 8
Najbliższe dwa już dnia
15 lutego i 1 marca 1906
Kupon gry losu kred. ziem. emisyi I z r. 1880
Los Bazylika
Los Jó-sziv „Dobrego serca“.
Wszystkie trzy losy razem za gotówkę 103.75 kor. lub na 33 raty miesięczne po 3·75 kor. Natychmiastowe wyłączne prawo gry po przesłaniu pierwszej raty. Wykaz ciągnień „Neuer Wiener Mercur“ za darmo.
Kantor wymiany
Otto Spitz, Wiedeń,
726 I., Schottenring Nr. 26. 5 5



Proszę żądać

gratis i franko
mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitek zegarków, wyrobów srebrnych i złotych.
HANNS KONRAD
Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr 304 (Czechy). 866 15 60
Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·—, 3 zegarki złr. 5·75. Niema ryzyka! Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy.

Nowo otworzona
Masarnia Krakowska

T. Knobel i Spółka,
Kraków, ulica Szewska 23,
poleca wszelkie wszelkie wyroby w zakres masarstwa wchodzące w wyborowej jakości po umiarkowanych cenach. 797 3 5



238 15 20

Kurs przygotowawczy

do
Egzaminów z rachunkowości państwowej, kasowej i buchalteryi pojed., podwójnej, urządzam nadal według najnowszych **wymagań komisyi egzaminacyjnej.** — Również udzielam nauki języka niemieckiego, koresp. handlowej, kaligrafii.
Dla pań osobne godziny.
Korzystny rezultat tejże zapewniony.
Henryk Gottlieb
dypl. egz. naucz. rach. państw. i t. d.
173 11 30 **Kraków, ul. Dietlowska 68, II piętro.**

Realność w Kętach

z długiem hipotecznym, składająca się z domu parterowego murowanego o 5 ciu ubikacyach, z pralnią w podwórzu, oraz z pięknym sadem w ogrodzie i polem tuż przy domu, jest zaraz do sprzedania, Gotówka wymagana około 6000 koron. Zgłoszenia A. Lewicki, Kęty. 784 4 6

Zastawione brylanty, złoto srebro i t. p., wykupuje bezpł. z własnych pieniędzy celem **kupna** po najwyższych cenach. **M. BRENNER,** jubiler, ul. Szpitalna 9, I piętro. 605 7 24

Buchalterka

biegła w polskiej i niemieckiej **stenografii** i w pisaniu na maszynie poszukuje zajęcia na pół dnia. Adres w Gł. Agencyi Dzienników i Ogłoszeń, Plac Maryacki 2. 736 3 3

Dla nerwowych i tych, co nie mogą sypiać, mają zawrót głowy, nudności, drżenie i padaczkę, najlepszym i najskuteczniejszym środkiem jest herbata Nervola aptekarza Laubendera. Dostać można w paczkach po 1 m. 50 fen. przez aptekę Vohburg a. D. 29. Wysyłka wolna od cła. Odznaczenie: Wiedeń 1906, dyplom honor. ze złotym medalem. — Świetne świadectwa. 653 4 52

Reumatyzm

Nerwobicie, Gościec, Ból zębów, Ból głowy usuwa trwale i szybko
Klinicznie wypróbowany **Ichtyomenthol** Prawnie chroniony
wyrobu aptekarza Edelmana.
Tysiące listów dziękczynnych i poleceń ze strony pp. Lekarzy klinik i szpitali powszechnych świadczą najwymowniej o wysokiej wartości leczniczej Ichtyomentholu, który działa nawet tam, gdzie inne środki tego rodzaju są zupełnie bezskuteczne.
Ichtyomenthol do nabycia we wszystkich prawie aptekach. — Główny skład wysyłkowy: **Laboratoryum chemiczne aptekarza Szymona Edelmana w Bohorodczanach.**
Cena flaszki z opisem użycia 1 korona. — Pocztą wysyła się odwrotnie najmniej 2 flaszki.
W Krakowie do nabycia: W aptece p. K. Wiszniewskiego, w apt. p. F. Gralewskiego.
Ostrzeżenie: Ostrzega się najusilniej przed naśladownictwami i środkami zastępczymi i uprasza się żądać wyraźnie **„Ichtyomentholu Edelmana“.** 729 2 4

Podróże zbiorowe:

Wielka podróż do Włoch
odjazd 16 marca
Sycylia
odjazd 4 marca i 22 marca
Wielkanoc w Rzymie
odjazd 6 kwietnia. 644
Dokładne programy przez
Biuro podróży „Courier“

NAGEL & WORTMANN
Wiedeń, I., Operngasse 6.

Parcele budowlane

przy ulicy Topolowej w Krakowie pod korzystnemi warunkami **do nabycia.**
Wiadomość u Dra Hermana Kriegera, adwokata w Krakowie, ul. Floryańska L. 18.
584 9 10

Masło deserowe codziennie świeże, wysyła mleczarnia Chocin, p. Kałusz, za pobraniem pocztowem 12 K 20 h za $4^1/_2$ kg. masła netto. 781 3 5

Mała dziewczynka

jest do oddania za swoją. Wiadomość u akuszerki Szczepańskiej, Rynek Kleparski 10. 796 2 3



EKSTRAKT ORZECHOWY do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumera.
Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**
W Krakowie u Reima i Spółka, Rynek gł. linia A-B, J. Hanaka i Spół., droguerya, Szewska, Fr. Zopotha, drogueria, Sienna i R. Wiskidy, pl. Maryacki.
Cena flakonu **3 korony,** flakoniki próbne **kor. 1·20.** 658 2 12
Przesyłka i główny skład: w Warszawie, ul. Nowa Senatorska, L. 2.

Zakopane
WILLA OSOBITA

ul. Nowotarska 24,
z ogrodem w słonecznem położeniu **do sprzedania** na dogodnych warunkach. Wiadomość u właścicielki w miejscu.
755 4 10

Wino!

wskutek korzystnego zbioru dostarczam z poręczeniem naturalnego dalmatyńskiego czerwonego wina. dobrego, łagodnego
litr po 40 halerzy
stacya kolejowa Fiume. Najmniejszy odbiór 30 litrów w beczce. Dla większych kupców, hoteli, gospód, korzystna oferta. Próbka (5 klg.) opłacona do każdej poczty kosztuje 3 K.
Edmund Pauk, Fiume.
645 5 30

Mający liszaje

nawet tacy, którzy nigdzie nie znaleźli uleczenia, niech zażądają prospektu i uwierzytelnionych poświadczeń z Austryi za darmo. Aptekarz C. W. Rolle, Altona (Elbe). 650 5 12

Gościec Reumatyczne ? bole

leczy tylko
Maść Zoltána.

Tej do nacierania tak wybornie służącej maści można dostać w każdej większej aptece we flaszce za 2 K z wyt. porta.
Pocztą wysyła apteka Zoltána, Budapeszt. 117 15 19

Absolwent budownictwa poszukuje zajęcia. Zgłoszenia pod **495** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 711 5 6

Słynne ze swej dobroci
Rękawiczki „DIANA“
poleca 709 8 10
Ferdynand Güttler
Lwów, Halicka 20.

Z Warszawy przybyły tapicer przerabia meble i materace na miejscu tanio. **Plac Maryacki 9,** wiadomość u stróża. 785 3 4

Panna

biegła w stenografii polskiej, niemieckiej i buchalteryi, pisząca biegle na maszynie, władająca poprawnie językiem polskim i niemieckim, posiadająca $3^1/_2$ letnią praktykę, poszukuje posady. Zgłoszenia pod: **A. B. 20** poste restante **Jasło.** 763 3 3

Zamienię pocztę na filię w Krakowie. — **A. Z.** poste restante **Żmigród.** 795 2 3

„ARS“

SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w dni powszednie od 10 do 1 zrana i od 2 do 4 po południu.
Ulica Bracka 5. Na parterze.
76 60 0

Starszy rutynowany **koncypient adwokacki** (katolik), poszukuje posady. Zgłoszenia pod **„Seweryn“** poste restante **Lwów.** 786 3 3

Do sprzedania

Kredens mat., rzeźbiony. Ul. Mikołajska 5, I p. Prac. 806 2 3

Zmiana lokalu.

Niniejszem zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że z dniem 1 grudnia 1905 **przeniosłam mą**
Szkółkę froeblowską
z ulicy Siennej **do Rynku głównego L. 34,** linia C—D, Pałac Spiski. Dzieci przyjmuje każdego czasu.
Polecając się nadal łaskawym względom Szanownych rodziców i Opiekunów i zapewniając troskliwą opiekę nad powierzoną mi dziatwą, pozostaję z głębokiem poważaniem
4302 5 5 *T. Rydlińska.*

Biuro Rozalii Krassuskiej

w Krakowie, Jagiellońska L. 6, I p.,
umieszcza: rządców, ekonomów, pisarzy prowentowych, ogrodników i wszelką inną służbę folwarczną, oraz bony, gospodynie, panny służące, lokai, kucharzy, kucharki i robotników polnych i fabrycznych, oraz gospodarzy, znających się na chowie bydła i mleczarstwie.
624 4 4

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego dra Mullera, traktujące o
nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.
Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 25 wydaniu.
Przesyłka w kopercie za 1 K 20 h w znaczkach listowych. 59 37 52
Curt Röber, Brunszwig.

5 kor. i więcej dziennego zarobku.



Towarzystwo robotników do wyrobów trykotowych na maszynach.
Poszukuje się osób obojga płci do robienia pończóch na naszej maszynie. Zwykła i szybka robota przez cały rok w domu. Wiadomości wstępne nie potrzebne. Oddalenie nie stanowi przeszkody, a robotę my sprzedajemy. 112 44 0
Towarzystwo robotników do wyrobów trykotowych na maszynach.
Thos. H. Whittick i Ska. Praga, Plac św. Piotra 7. I—282. Tryest. via Campanile 13—282.

Sirolina „Roche“

Bywa
w chorobach płucnych, nieżytach, silnym kaszlu, zołzach, influenzie
przez licznych profesorów i lekarzy co dzień zapisywana.

podnieca apetyt i sprawia, że przybywa ciała, usuwa kaszel, wydzieliny, sprawia, że poty nocne znikają.

Ponieważ są liche naśladownictwa, przeto prosimy żądać zawsze w oryginalnem opakowaniu „Roche“.

Dostać można na zarządzenie lekarza w aptekach po 4 K za flaszkę.

F. Hoffmann-La Roche & Co.
Bazylea (Szwajcarya). 161 10 40

Poszukuje się **mieszkania,** złożonego z 2 pokoi i kuchni, z wodociągiem, z umeblowaniem lub bez od 1 marca. Zgłoszenia: R. Czyński, Hotel Polski. 828

Kamienica dwupiętowa

narożnik dwóch ulic głównych (mieszcząca sklep restauracyjny) **do sprzedania** z wyłączeniem pośrednictwa. — Adres w Administracyi „Nowej Reformy“ pod **823.** 823 1 8

Aspiranta farmacyi

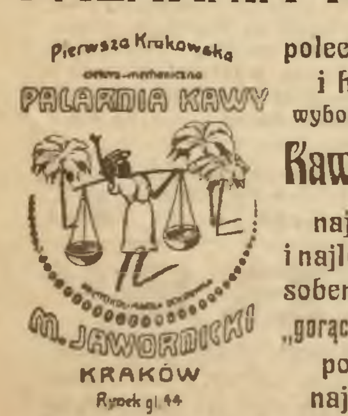
z II lub III roku poszukuje **S. Karwacki, apteka w Wojniczu.** 836

Poszukuję dzierżawy 200—300 morgów od 1 lipca br. lub kupna takiego majątku. **Dźwigniewski, Wojakowa,** p. Tymowa. 824 1 5

Zdolny mechanik

obznajomiony z maszynami do szycia **potrzebny zaraz.**
Zgłoszenia (listy) przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod **829.**
829 1 3

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.
284 32 0

Młoda inteligentna mężatka

pragnie przepędzić dwa lub trzy miesiące przy starszej rodzinie na wsi, o ile możności na leśniczówce w okolicy Tarnowa. Łaskawe zgłoszenia najdalej do 14 lutego proszę nadsyłać **M. J. 46 poste restante Rzeszów.** 825 1 2

Egzaminowany maszynista

tudzież **palacz** do kotła parowego potrzebni w fabryce dachówek **T. Kwicińskiego w Nowym Sączu.** — Pożądana praktyka w cegielni. 831 1 4

Do sprzedania

w mieście powiatowem na Morawie **realność,** w której jest urządzona garbarnia, nadająca się łatwo do przemiany na inny budynek przemysłowy. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod **835.** 835 1 3

Duża parcela budowlana

(ogród owocowy) w najzdrowszej dzielnicy miasta **do sprzedania.**
Zgłoszenia bez pośrednictwa: **O. P.** poste restante Kraków. 827 1 3

Ziemniaki

zakupuje i prosi o oferty oraz próbki
Dom komisowo-rolniczy
STOHANDEL & ARLT
w Bielsku. 833 1 3

L. W. 5020/906. 817 1 3

Ogłoszenie.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem poszukuje około stu morgów ziemi w zachodniej części kraju pod budowę Zakładu dla obłąkanych, w pobliżu miasta powiatowego i najdalej 3 kilometry od jednej ze stacyj kolei żelaznej.

Potrzebna przestrzeń ziemi może być wyłącznie pod uprawą rolną, albo też w części lub w całości zalesiona, nie może podlegać wylewom, ani zawierać miejsc bagnistych.

Prócz tego wymaga się dogodnej komunikacyi ze stacyą kolei żelaznej, dobrej i obfitej wody na miejscu, a także łatwej kanalizacyi gruntu.

Oferty i plany gruntu należy nadsyłać wprost do Wydziału krajowego we Lwowie **do końca lutego b. r.**

We Lwowie, dnia 19 stycznia 1906.
Piotrowski.

Współwłaściciel Warszawskiej Firmy
Szalay & Grünhäuser
pod firmą 830 1 10
Skład Warszawski przyborów fotograficznych
poleca APARATY najnowszych systemów, oraz płyty, błony, papiery, chemikalia itd.
Kraków, ul. Szewska L. 2.

Ostrzeżenie przed naśladownictwem! Poniżej znajdująca się etykieta słowo Milly, tudzież znak słońce są prawnie chronione.



110 12 15

Spółka kredytowa
członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie, Basztowa l. 9,

przyjmuje bez ograniczenia wysokości gotówkę na udziały, od których wypłaca dywidendę.

W ubiegłych latach 1902, 1903 i 1904 dywidenda od udziałów wynosiła

5%

Wysokość dywidendy za rok 1905 uchwali Walne Zgromadzenie około 1 kwietnia b. r.

Wobec ciągłego spadku stopy procentowej, lokacya kapitałów w udziałach Spółki kredytowej jest bardzo korzystną.

Kapitał, złożony na udziały, może Dyrekcya na życzenie członka uruchomić każdego czasu, udzielając pożyczki na udziały w wysokości pełnej lub częściowej od której nie żąda się procentu, lecz tylko odstąpienia dywidendy w stosunku do kwoty i czasu.

Bliższych informacyj udziela pisemnie odwrotnie Spółka kredytowa w Krakowie. 608 7 0



832 1 16

Societá anonima per la utilizzazione delle forze idrauliche della Dalmazia-Triest. 202 18 20

Kapitał akcyjny 8,000.000 koron.

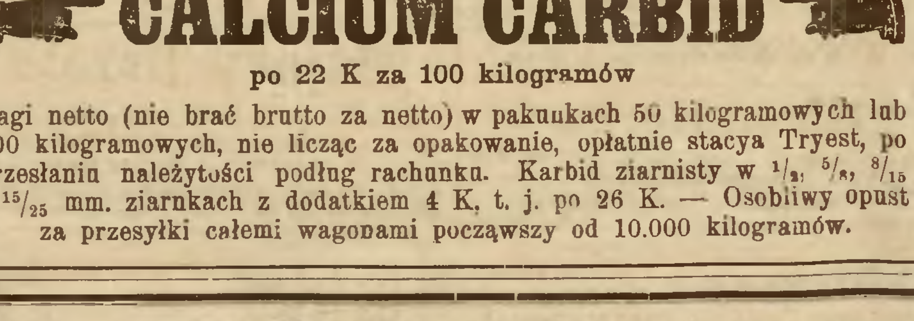
Siedziba w Tryeście. **Primissima** Fabryka w Sebenico.

CALCIUM CARBID

po 22 K za 100 kilogramów

wagi netto (nie brać brutto za netto) w pakunkach 50 kilogramowych lub 100 kilogramowych, nie licząc za opakowanie, opłatnie stacya Tryest, po przesłaniu należytości podług rachunku. Karbid ziarnisty w 1/2, 5/8, 8/15 i 15/25 mm. ziarnkach z dodatkiem 4 K, t. j. po 26 K. — Osobliwy opust za przesyłki całemi wagonami począwszy od 10.000 kilogramów.

Falck & Co., Hamburg



Falck & Co., Hamburg
(Raboisen).

Najdogodniejsze i najtańsze połączenie między Hamburgiem i Ameryką, względnie Kanadą i Argentyną. Sprzedaż kart okrętowych i kolejowych. Bank i wymiana pieniędzy. 113 30 104

Dokładne prospekty podróży do Ameryki, Kanady i Argentyny w języku polskim, ruskim i niemieckim przesyłamy na żądanie bezpłatnie, opłacone.



Pierwsza krajowa
Fabryka latarni
powozowych, stajennych, słupowych i ręcznych
Zygm. Beckmana
Kraków, ul. Krakowska 51,

poleca P. T. Publiczności swoje wyroby po cenach bardzo przystępnych.
PP. Kupcom udziela się odpowiedniego rabatu.

Reperacye przyjmuje i wykonuje się gruntownie.

Cenniki na żądanie gratis. 803 1 10

PIERWSZA GALICYJSKA
FABRYKA PUSZEK i WYROBÓW TŁOCZONYCH Z BLACHY
TADEUSZA OROSZENY-BOHDANOWICZA
W KRAKOWIE, (Prądnik Biały 50)

zaopatrzona w maszyny najnowszej konstrukcyi — wykonywa wszelkie zamówienia w ten zakres wchodzących artykułów, jako to:

pudełka na mydła i pudry toaletowe, na kosmetyki, opatrunki chirurgiczne, na pióra i wstążki do maszyn do pisania, na pasty do obuwia; puszki na farby do podłóg, karbid, wazeliny, tłuszcze roślinne, na konserwy jarzynoew, rybne i mięsne, na cukry, czekolady, kakao; wiaderka na marmolady owocowe: blaszanki okrągłe i czworograniaste na olejne farby, spirytusy, naftę, benzynę i t. d., — szpunty blaszane do beczek dla browarów i gorzelni rolniczych. Dostarcza się dla pp. Aptekarzy, do laboratoryów chemicznych, gabinetów naukowych (szkolnych), do szpitali i kasy chorych: pudełek na proszki i słoiczków (tygli) wraz z przykrywką na maście, wykonanych ze szkła i porcelany, w powszechnie używanych wielkościach.

Wszystkie te wyroby wykonywa się tak z białej, jak też z dowolnie kolorowanej blachy, z drukiem firmy,

po cenach konkurencyjnych, dokładnie i punktualnie. Dogodne warunki zapłaty. 713 20

Adres na listy i telegramy: **Kraków, fach pocztowy 38.**

Nr. telefonu 149. — Rachunek czekowy Nr. 73.185.



877 10 10

Stroiciel fortepianów z Warszawy ul. Karmelicka l. 17. Stróż wskaże. 826 1 2

Zarząd ogrodów
książąt Sanguszków
w Gumniskach, p. Tarnów,

ma do sprzedania wzorowo i podług najlepszej metody wyhodowane **drzewa owocowe** karłowe i wysokopienne. Podejmuje się także zakładania ogródków francuskich etc. Dostarcza także roślin reklamowych własnej hodowli. Cennik wysyła się na żądanie.
816

Wina węgierskie

znane ze swej dobroci, przeważnie z własnych winnic poleca magazyn
Juliusza Grossego
w Krakowie, Rynek 34.
111 41 0

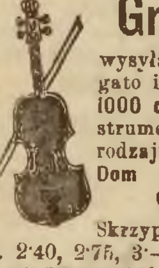
Dla Pp. Pocztmistrzów

uboczne zajęcie połączone ze znacznemi dochodami. Czynność łatwa i można ją wykonywać bez przerwy w swym zawodzie. Zgłoszenia z podaniem wieku uprasza się nadsyłać pod adresem **„Biuro asekuracyjne“, Lwów, Plac Kapitulny 3.** 821 1 2

Poszukiwaną jest

panna lub **wdowa** bezdzietna, szlachcianka, inteligentna, dobrze wychowana, miłego charakteru, posiadająca konwersacyę francuską, oraz trochę muzykalna, do samodzielnego zarządu domem i do towarzystwa samotnego, średnio zamożnego, w średnim wieku obywatela ziemskiego, Polaka, mieszkającego na wsi w majątku w okolicy spokojnej, w Rosyi. Łaskawe zgłoszenia ze szczegółowym opisem siebie i przebiegu swojego życia, oraz z dołączeniem ostatniej swojej fotografii i podaniem dokładnego swojego adresu, oraz swych warunków, nadsyłać: **Rosya, miasto Wilno** poste restante, okazicielowi papierowego rubla Nr 462728 z roku 1895. 788 2 2

Gratis i franko



wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany cennik z przeszło 1000 odbitek dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. — **HANNS KONRAD, Dom eksportowy towarów muzycznych w Brüx Nr 305.**

Skrzypce dla początkujących już za złr. 2·40, 2·75, 3·—, 3·40 i wyżej. Smyczki po 40, 50, 70, 90 ct. i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. **Ryzyka niema! Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy.** 367 14 60

W krajowej szkole ogrodniczej
w Tarnowie

rozpoczyna się **rok szkolny 1906 97 w pierwszych dniach kwietnia.**

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników, uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1. wykaże, że: **przynajmniej 15 rok życia ukończył,** że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zdrów i nienagannych obyczajów;

2. w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym **złoży egzamin wstępny,** służący do ocenienia, czy kandydat jest wogóle dostatecznie umysłowo rozwinięty, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych. Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, a uczynią zadosyć powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo przed innymi.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe buty.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 330 kor. rocznie.

Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Podania o przyjęcie wnosić należy **najdalej do 15 marca b. r.** do Dyrekcyi szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień. 613 3 3

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.